Dziś 10 stron — Opł. uiszczona rycz. z góry. — **Cena egz. 15 gr**

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 163. | **GRUDZIĄDZ — TORUŃ, środa, dnia 18 lipca 1928 r.** | **Rok IV**

Głód w Rosji.

Czy Rosji grozi w roku bieżącym klęska głodu? — oto pytanie niepokojące dzisiaj szerokie warstwy ludności ZSSR. Czynniki miarodajne starają się uspokoić opinję publiczną w ten sposób, że od czasu do czasu wydają oficjalne komunikaty o stanach zasiewów, przedstawiające sytuację w różowych kolorach. Ostatni komunikat głównego urzędu statystycznego zapowiada, że urodzaj tegoroczny w Rosji będzie lepszy od zeszłorocznego. Jeśli normę urodzaju średniego wyrazimy cyfrą 100, to według informacyj głównego urzędu statystycznego perspektywy tegorocznego urodzaju wyrażają się cyfrą 117 dla wszystkich zbóż, 99 dla ozimin i 127 dla zboża jarego.

Zdawać by się więc mogło, że wszelkie obawy ludności sowieckiej co do grożącego rzekomo Rosji niebezpieczeństwa klęski głodu są nieuzasadnione. Ale ludność rosyjska wie z drugiej strony bardzo dobrze, że statystyk sowieckich nie można zawsze brać zbyt poważnie. Wiedzą to zresztą i sami działacze komunistyczni, którzy na łamach pism sowieckich dają wyraz swym obawom co do możliwości klęski głodowej w ZSSR.

Tak naprzykład czytamy w jednym z oficjalnych organów rządu sowieckiego: „Za kilka tygodni rozpocznie się nowa kampanja zbożowa, która w roku bieżącym odbywać się będzie w warunkach bardziej utrudnionych niż w roku ubiegłym. Opóźniona wiosna, zniszczenie zasiewów ozimych w licznych prowinjach rosyjskich, na rychło przeprowadzone nowe zasiewy, nie sprzyjające warunki atmosferyczne — wszystko to wytworzyło na rynku zbożowym sytuację bardzo naprężoną“. Powyższe słowa, nie dające żadną miarą powodu do zbyt optymistycznych zapatrywań na sprawę przyszłego urodzaju, zasługują na tem baczniejszą uwagę, iż ukazały się one na łamach pisma, będącego wyrazicielem poglądów sowietu gospodarczego oraz sowietu pracy i obrony RSFSR.

Naprężona sytuacja na rynku zbożowym odbija się głównie na aprowizacji większych miast. Tak naprzykład w Moskwie gatunek chleba ostatnio bardzo się pogorszył, a oprócz tego obserwować można od czasu do czasu w niektórych dzielnicach miasta dotkliwy brak pieczywa i mąki.

W niektórych miastach ukraińskich sytuacja jest do tego stopnia poważna, że przed piekarniami często całemi godzinami czekać trzeba „w ogonku“ na kawałek chleba. W Kijowie panuje dotkliwy brak mąki i kartofli. Pisma sowieckie donoszą, że nawet na Syberji panuje brak chleba. Tak naprzykład gazeta „Trud“ pisze w jednym ze swych ostatnich numerów. „Opinja publiczna miasta Czlabińska oburzona jest postępowaniem przewodniczącego komitetu fabrycznego Głaziryna, który w czasie kryzysu zbożowego rozsiewał wśród ludności robotniczej niczem nieuzasadnioną panikę i, posiadając w swej śpiżarni 50 pudów mąki, godzinami stał w ogonku przed piekarnią, by otrzymać bochenek chleba“.

Sowieckie koła gospodarcze starają się uspokoić wzburzoną opinję twierdzeniem, że trudności, jakie obserwować można obecnie na rynku chleba i mąki, spowodowane są jedynie pewnemi brakami zeszłorocznej kampanji zbożowej.

Na razie niema najmniejszego uzasadnienia przypuszczać, że nowa kampanja zbożowa będzie miała pomyślniejszy przebieg od kampanji zeszłorocznej. Przebieg kampanji zbożowej zależny jest w pierwszym rzędzie od nastrojów, panujących wśród chłopów i ich stosunku do rządu. A tymczasem w Rosji włościanie z wielką rezerwą odnoszą się do sprawy dostarczania zboża organom państwowym, starając się zapewnić sobie wolną rękę w dysponowaniu swem zbożem.

Dola miljonowych mas biednej ludności rosyjskiej staje się coraz straszliwszą.

Straszna katastrofa kolejowa.

Z pod gruzów wagonów wydobyto 10 zniekształconych trupów.

Berlin, 16. 7. (PAT.) W niedzielę o godz. 9,30 wieczorem na peronie dworca kolejowego w Monachjum wydarzyła się katastrofa kolejowa. Dwa pociągi pasażerskie wycieczkowe w chwili, gdy opuszczały halę dworca zderzyły się ze sobą, przyczem parowóz pierwszego pociągu wjechał na tylne wozy drugiego, miażdżąc je i wywołując pożar.

Z pod gruzów płonących wagonów wydobyto 10 trupów w znacznej części zniekształconych i zwęglonych. 23 osoby są lekko, a 13 ciężko ranne.

Emigrant bułgarski organizatorem zamachu w Białogrodzie.

Wiedeń, 16. 7. (PAT.) Wedle doniesień dzienników z Białogrodu, śledztwo zarządzone w sprawie zamachu na szefa policji Lawicza wykazało, że organizatorem zamachu był emigrant bułgarski Jerzy Miltinow. Miltinow nawiązał ostatnio kontakt z Michajłowiczem, kierownikiem komitetu macedońskiego Bułgarji i nakłonił go do zorganizowania zamachu przeciwko kierującym osobistościom Jugosławji. Koła macedońskie oświadczają, że sprawca zamachu Iwanow bynajmniej nie pozostawał w porozumieniu z macedońskim ruchem autonomicznym.

Zaprzeczają.

Moskwa, 16. 7. (PAT.) Agencja „Tass“ donosi o pogłoskach, rozpowszechniających przez pewne źródła zagraniczne, że rząd sowiecki zamierza wysłać do Kowna delegację wojskową w celu przygotowania zblizenia armji czerwonej z armją litewską, przyczem agencja ta zaznacza, iż pogłoski te są prowokacyjną fikcją pełne nieżyczliwości i pozbawione wszelkich podstaw. Rząd sowiecki nie projektował podobnego wysłania delegatów i w dalszym ciągu nie projektuje.

Przychodzą po rozum.

Gdańsk, 16. 7. (PAT.) Jeden z najwybitniejszych finansistów w Gdańsku, dyrektor jednego z największych banków niemieckich Schulke, ogłasza w jednym z numerów organu niemiecko - gdańskiej partji ludowej list otwarty pod adresem senatora finansowego w. m. Falkmanna, w którym w słowach niezwykle ostrych potępia jego działalność, będącą najgłówniejszą przyczyną obecnego rozpaczliwego położenia w. miasta. Wspomniany otwarty list dowodzi przytem, że przyczyną trudności finansowych w. m. Gdańska jest niezespolcnie Gdańska z Polską, jak również działalność nacjonalistów niemieckich senatu gdańskiego, a przedewszystkiem senatora do spraw finansowych dr. Falkmana oraz wyjaśnia publicznie, że w Gdańsku działają wpływy, dążące świadomie do finansowej ruiny Gdańska dla łatwo zrozumiałych celów politycznych.

Uroczysta audjencja na Zamku

Warszawa, 16. 7. (PAT). Dnia 16 bm. o godz. 1 popoł. p. Robert Dewilljer poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki argentyńskiej, złożył p. Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku, przyczem wygłosił przemówienie, na które odpowiedział p. Prezydent.

Gwałtowne trzęsienie ziemi w Smyrnie.

Wiedeń, 16. 7. (PAT). Wedle doniesień ze Smyrny, nastąpiło tam w niedzielę przed poł. o godz. 10.50 gwałtowne trzęsienie ziemi. Wiele budynków zostało uszkodzonych, m. in. pałac sprawiedliwości. Cztery osoby są ranne. Plantacje tytuniu w miejscowości Turbali zostały zniszczone. — Również zniszczone tam zostały wszystkie budynki.

Hoover konferują z Coolidgem.

Wiedeń, 16. 7. (PAT). Wedle doniesień dzienników z N. Jorku, udał się kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoover do letniej rezydencji Coolidge'a, celem odbycia z nim konferencji w sprawach wyborczych. Edison i inne osobistości donioslły Hoover'owi, że uprawiać będą czynną agitację na jego korzyść.

„Krassin“ uratował Czuchnowskiego.

Moskwa, 16. 7. (PAT.) „Ag. Tass“ donosi, że wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem lotnik Czuchnowski i jego czterej towarzysze uratowani zostali na pokładzie „Krassina“.

Międzynarodowy kongres walki z rakiem.

Londyn, 16. 7. (PAT.) Dziś rozpoczął swe posiedzenie kongres walki z rakiem, w którym biorą udział przedstawiciele 22 państw.

Zgoda, jedność i organizacja.

Przemówienie P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na pożegnalnym podwieczorku w Wartkowicach w czwartym i ostatnim dniu podróży na terenie działalności Centralnego Towarzystwa Rolniczego, po przemówieniach prezesa C. T. R. Fudakowskiego, wiceprezesów Rudowskiego i Maja, który nawiązując do słów p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wypowiedzianych przed dwoma laty na audjencji udzielonej Prezydjum C. T. R., że „w Polsce będzie dobrze — musi być dobrze“ stwierdził, że istotnie w Polsce obecnie jest znacznie lepiej niż było — wygłosił p. Prezydent Rzeczypospolitej następujące przemówienie zastrzegając się, że przemawia bez przygotowania szczerze i z serca:

„Powiedziałem przed dwoma laty, że w Polsce będzie dobrze, musi być dobrze nietylko dlatego. że tę Polskę ukochałem, ale na podstawie głębokiej obserwacji i ścisłego badania cyfr. Zawód mój wyrobił we mnie zmysł spostrzegawczy i tak jak badałem przebieg zjawisk w przyrodzie, tak obserwuję przebieg życia społecznego, gdyż są w tem duże analogje.

Polska jest krajem rolniczym i posiada przytem duże skarby mineralne, ale co najważniejsze ma olbrzymią potęgę uczucia. Podczas dwudziestoletniej mej tułaczki na obczyźnie poznałem narody zachodnie i stwierdzam, że żaden z nich nie ma tak potężnych uczuć jak polacy. Te uczucia wyrażają się u nas zarówno w stosunkach rodzinnych, jak w miłości do kraju własnego, czy też wreszcie w ukochaniu przez rolnika ziemi przez niego uprawianej. Nawet uczucia religijne naszego ludu, które od wczesnej młodości miałem możność zaobserwować, są tak żywiołowe, że o jakimś interesie tutaj mowy być nie może, podczas gdy na zachodzie uczucia te wydają mi się tak, jakby wynikały do pewnego stopnia z interesu. Mając te potężne uczucia, które nazywam energją psychiczną i te skarby naturalne, wykazujemy szybkie tempo rozwoju i jeśli tak dalej pójdzie, to nietylko dorównamy naszym sąsiadom, ale ich prześcigniemy, bo takie jest prawo natury, że jeśli ktoś wykazuje szybszy postęp aniżeli inni, to nietylko ich dogoni, ale i musi przegonić. Historja uczy jak różne narody wysuwały się w różnych czasach w swoim rozwoju na pierwsze miejsce i mogę powiedzieć z całą stanowczością, że obecnie przyszedł taki czas dla Polski. Ścisłe obserwacje wykazują na podstawie liczb, że obecnie z pośród krajów Europy Polska w szybkości rozwoju kroczy na pierwszem miejscu. I już w niedalekiej przyszłości widzę czas, kiedy sąsiedzi nasi będą nas nietylko podziwiać, ale i nam zazdrościć.

A spieszyć się musimy, aby na tyle wzmocnić się gospodarczo od nas zaawansowanych, nie mogły naszego rozwoju zahamować, względnie sparaliżować. Gdybyśmy pod tym względem byli pozostawieni sobie samym, bez najmniejszych nacisków z zewnątrz, wówczas kilka lat straconych nie odgrywałoby dla nas większej roli.

Tak mi ta przyszłość Polski wygląda, jednakowoć nie należy jej w ten sposób rozumieć, że to musi przyjść samo przez się, natomiast nieodzownym warunkiem do tego jest usilna praca, prowadzona z całą energją. Aby zaś ta praca była owocna, potrzeba kilku czynników, z których dwa są najważniejsze.

Pierwszym takim czynnikiem jest zgoda i jedność, gdyż jeżeli zgody nie będzie, nawet największe wysiłki nie dadzą pożądanych rezultatów. Wyobraźmy sobie np., że budujemy kościół i zaczynamy się przy tej budowie kłócić, a nawet bić. Jakżeby wyglądała ta budowa: Największem uczuciem jest miłość do matki; otóż trzeba ojczyznę tak kochać, jak tę matkę rodzoną i jeśil takie dla niej żywić będziemy uczucia, wtedy łatwo nam będzie o zgodę, oraz o wyrozumiałość dla tych, którzy mają swoje ideały i kochając Ojczyznę innemi tylko aniżeli my drogami dążą do jej dobra. Oczywiście ludzi złych i podłych nie wolno szanować, gdyż temby się ich tylko wzmacniało. I ja również miewam chwile, kiedy jakaś rzecz zdolna jest wyprowadzić i mnie z równowagi. Mam jednak na to sposób niezawodny. Uprzytamniam sobie mianowicie w takich momentach, czy to namiętność, która we mnie powstała, da się pogodzić z uczuciem miłości tej najdroższej Matki Polski, czy nie przyniesie Jej szkody, a wtedy szybko mogę się opanować.

Drugim warunkiem, to organizacja. Człowiek sam nigdy nie osiągnie tego, co może zrobić organizacja.

Gen. Górecki jedzie do Gdańska

Gdańsk, 16. 7. (PAT.) W dniu 23 bm. przybędzie tu prezes Rady Nadzorczej B. G. K. gen. Górecki. Celem przyjazdu gen. Góreckiego do Gdańska jest nawiązanie osobistego kontaktu z miarodajnemi przedstawicielami gdańskich sfer gospoderczych.

Zaszczytny rekord toruńskiej pływaczki.

Toruń, 17. 8. (PAT). W niedzielę, dn. 15 bm. o godz. 7 rano znana pływaczka toruńska panna Gertruda Skowrońska, członkini T. K. S., wypłynęła z Gdyni na Hel. Przestrzeń tą, wynoszącą przeszło 22 klm., p. Skowrońska przebyła w ciągu 12 godzin 45 minut. Towarzyszyli jej na łodzi motorowej ojciec i siostra, dwuch urzędników z urzędu marynarki oraz lekarz. Przybyłą na Hel p. Skowrońską zabrano na pokład oczekującego statku, gdzie udzielono jej odpoczynku. Pomimo usiłowanych prób tego przedsięwzięcia, do tej pory żaden nawet mężczyzna nie osiągnął tak wspaniałego wyniku, jakim poszczycić się może p. Skowrońska.

Upały w Berlinie.

70 tysięcy kąpiących się w jednem jeziorze.

Berlin, 16. 7. (PAT). Wczoraj w niedzielę, termometr wskazywał w Berlinie w południe 38,7 stop. Cel. w cieniu. Na okoliczne jeziora i rzeki czyniono formalny najazd. Temperatura wody wynosiła 29 stopni C. W pewnem jeziorze ilość kąpiących się wynosiła cyfrowo 70 tysięcy. Dzień wczorajszy przyniósł również szereg tragicznych wypadków, m. i. w czasie kąpieli w jeziorach utonęło 9 osób. — Komunikacje w Berlinie w ciągu dnia wczorajszego miały do pokonania wiele trudności. Około 2 miljony ludności berlińskiej wyjechało w okolice podmiejskie. Koleje i kolejki były przepełnione.

Bandycki napad.

Katowice, 16. 7. (PAT). Dnia 15 bm. o godz. 23.30 nieznani sprawcy podrzucili w ul. Bytomskiej w Nowej Wsi do ogrodu pewnego gospodarza materjał wybuchowy, który eksplodował. Wskutek eksplozji nikt z ludzi nie doznał szwanku, ani nie doznał szkód materjalnych. Policja zarządziła energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców. Główny komendant wyznaczył nagrodę 500 zł. za przyczynienie się do wykrycia sprawców.

Rozruchy antyżydowskie na Litwie.

Kowno, 16. 7. (PAT.) Żydowska agencja telegraficzna donosi, że w miejscowości Janiszki, okręgu szawelskiego, grupa faszystów litewskich ze związku żelaznego „Wilk“ wywołała poważne rozruchy antyżydowskie, które w końcu przybrały charakter pogromu. Wedle dotychczasowych wiadomości 30 żydów odniosło rany. Mieszkania i składy żydowskie splądrowano. Agencja zaznacza, że członkowie tego samego związku faszystowskiego urządzili niedawno pogrom w miejscowości Pramy niedaleko Kowna.

Niepożądana wizyta.

Gdańsk, 16. 7. (PAT). W dniu 26 bm. przybywają tu, jak już o tem donosiliśmy, niemieccy lotnicy transatlantyczni Köhl i Hünefeld. Nawiązując do ich wizyty u byłego cesarza Wilhelma, „Danziger Volksstimme“ oświadcza, że wskutek tej wizyty, obaj lotnicy stracili całą sympatję u wielkiej części ludności w. miasta i dlatego też pismo radzi lotnikom, aby do Gdańska nie przybywali, gdyż nikt tu za niemi nie tęskni.

Pogłoski o zamordowaniu przywódcy Komitetu macedońskiego Michajłowicza.

Wiedeń, 16. 7. (PAT). **Dzienniki donoszą pogłoskę, że w Sofji został zamordowany przywódca komitetu macedońskiego Iwan Michajłowicz. Pogłoski te nie zostały potwierdzone.**

Lekarz obłąkanych.

291 (Ciąg dalszy.)

— Zaraz do reszty przepiłuję kratę — rzekł Bec-de-Lampe — a przez ten czas poróbcie z kołder linki... a pamiętajcie, że nam potrzebny sznur mocny i długi...

— Dobrze — mruknął La Gourgone — ale — dodał — wiecie, że ja się okrutnie obawiam...

— Cicho, tchórzu! Jeżeli cię nie nęci świeże powietrze, to ci nikt nie przeszkadza pozostać tutaj...

— Nie pleć głupstw!... Uciekam z wami... Nudziłbym się tu za bardzo bez przyjaciół...

— No, to dymaj do roboty!

— Poczekajcie — wtrącił Fabrycjusz. — Czy myślicie, że węzły z kołder się nie rozsuną?... Nie można przecie zacisnąć tak wełny, jak pióra...

— Słusznie, weźcie prześcieradła, zupełnie nowe, więc wytrzymają nielada ciężar.

— A to dopiero ciemno! — odezwał się La Gourgone — ja nic a nic nie widzę.

[illegible] jasność obrzuciła cały pokój, zaraz rozległ się grzmot przeciągły. I jednocześnie deszcz, połączony z gradem, zaczął bić w okna nawalnie.

— Ogłuszająca kanonada! — wykrzyknął Fabrycjusz.

— Nie trzeba na to narzekać — powiedział Bec-de-Lampe — to jakby umyślnie dla nas, jakby na naszą komendę! — Nie ma obawy, aby jaki dozorca lub patrol włóczył się na taki czas około więzienia. Bierzmy się, moje dzieci, do roboty.

I bandyta dokończył przepiłowania kraty, a Fabrycjusz i La Gourgone robili sznur tymczasem.

Grzmoty rozlegały się bezustannie, deszcz padał coraz gwałtowniejszy. Chociaż było dopiero kwadrans po ósmej, można było sądzić, że to głęboka noc. Zaledwie, że przy oknie było można ścianę rozeznać. Na dworze wiatr szumiał z wściekłością, wyrywając szyby z okien.

— Sapristi! — mruczał La Gourgone — to dopiero szkaradnie zmokniemy!

— Osuszysz się jak łeb w studnię wsadzisz — odpowiedział, śmiejąc się Bec-de-Lampe. — Już skończyłem!... A ty dużo masz tam jeszcze?

— Jeden jeszcze kawałek do przywiązania i sznur będzie gotowy.

— Zaciskaj mocno!..

— Nie obawiaj się, węzły nie puszczą w drodze.

— Słychać hałas na korytarzu — szepnął La Gourgone, dzwoniąc zębami ze strachu.

— Prędko pod kołdry!

Trzej bandyci wsunęli się w łóżka z nadzwyczajną szybkością.

Posłyszane przez La Gourgone kroki, zbliżały się coraz bardziej. Zatrzymały się pode drzwiami i okienko się otworzyło.

— Jeżeli wejdą — pomyślał sobie Bec-de-Lampe — tośmy się złapali... Zaraz zobaczą, że brakuje jednej kraty.

Ale nie była to wizyta po celach, obchodzono tylko korytarze.

— Czy śpicie tam? — zapytał jeden z dozorców.

— Nie, panie inspektorze — odpowiedział Fabrycjusz — trudnoby było spać na taki czas okrutny.

— Masz rację...

Okienko się zamknęło, patrol poszedł sobie dalej.

Skoro tylko ucichły kroki, trzej bandyci się podnieśli.

— To prawdziwe szczęście, że tu nie weźli — mruknął Bec-de-Lampe — drugi raz już tu nie przyjdą.

— Gdzie jest sznur?...

— Masz go...

Przez ten czas jak go będę przywiązywał, niech Leclere weźmie metalową szkatułeczkę i schowa, w nią pieniądze.

— Już to zrobiłem.

— No, to raz jeszcze spróbować, czy sznur dobrze przywiązany, bo od tego wszystko zależy.

Wszyscy trzej chwycili się przywiązanego prześcieradła i pociągnęli je z całej siły. Sznur się wyprężył i o mało nie pękł, ale węzeł nie puścił.

— Dobrze powiedział Bec-de-Lampe — opuszczam go.

I wyrzucił za okno sznur zaimprowizowany.

— Przy podobnym wietrze, zejście będzie trochę przytrudne — mruknął La Gourgone.

— To darmo!... kto nie ryzykuje, nic nie ma!... — Nie słychać jeszcze szyldwacha. To właśnie straszna chwila. Na kogo kolej?

— Wszystko jedno — odpowiedział Fabrycjusz — śpieszmy się tylko.

Polska Riviera.

W „Gazecie Gdańskiej“ czytamy następujący interesujący artykuł p. W. Cieszyńskiego:

Niejednokrotnie mieliśmy możność stwierdzić szybkie postępy, jakie na wybrzeżu polskiem czyni polska praca pozytywna i produktywna. Sama Gdynia jako port budowany i już eksploatowany, oraz Gdynia jako miasto wykazują cechy ewolucji iście amerykańskiej. Oświadczają to swoi i obcy, mający możność obserwować rozwój w Gdyni w przerwach co pewnego czasu.

Prasa polska śledzi z wielką satysfakcją imponujący wzrost potęgi i prestiżu polskiego oraz obrotu towarowego w Gdyni. Jeszcze więcej uwagi niż polacy zwracają na rozkwit Gdyni obcy. Prasa niemiecka w Gdańsku i w Rzeszy codziennie nieomal twierdzi, że Gdynia jako port w budowie już w obecnem stadjum eksploatacji jest groźną konkurencją dla portów niemieckich i Gdańska. Równocześnie mnożą się głosy podnoszące wzrost szybki floty polskiej handlowej i wojennej. Mianowicie w Gdańsku ze strony fachowej podkreśla się coraz częściej, że floty polskiej handlowej niedoceniać nie podobna. Ze strony niemieckich czy gdańskich linij okrętowych, przytem operuje się zarzutem, że polska żegluga niema charakteru czysto prywatnego, lecz posiłkuje się kredytami państwowymi. Zarzut ten jest z dwojakich względów dziwny. Po jedno nie słyszeliśmy, aby floty innych państw, powstające w podobnie trudnych warunkach, jak polska w początkach opierały się tylko na siłach własnych i prywatnych. Po drugie zaś dziś jeszcze wydają rządy i całe narody, mające dobrze zorganizowane od wieków floty, olbrzymie fundusze oficjalne celem podtrzymania rozwoju floty w okresie powojennym i przesileniowym.

Spojrzyjmy tylko na sąsiadów niemieckich. Rząd Rzeszy wydaje niezmiernie poważne sumy na flotę handlową, na żeglugę pasażerską zwłaszcza z Niemiec do Prus Wschodnich, na stocznię, rozbudowę portów itd.

Ale Gdynia i jej ewolucja ma także licznych przyjaciół. Całe wybrzeże jest zabudowane nowymi gmachami, willami, pensjonatami. Mianowicie półwysep helski cieszy się zainteresowaniem kapitału swojego i obcego. Do Gdyni zaczyna wchodzić kapitał zaprzyjaźnionej zagranicy. Kilka państw zagranicznych, dając dowód, jak wysoko cenią rozwój kupiecki i morski Gdyni, umieściło w Gdyni swe konsulaty i przedstawicielstwa handlowe. Ostatnio do istniejących już nad wybrzeżem konsulatów dołączą się placówki konsularno-handlowe czechosłowacka i sowiecka.

Przedewszystkiem rzucił się na Gdynię i wybrzeże kapitał polski. Zmysł przedsiębiorczy kupiectwa polskiego święci triumfy. Budowa różnych objektów nowych jest w toku. Przytem rząd rozumiejąc olbrzymią doniosłość i konieczność wzmacniania polskiego stanu posiadania na wybrzeżu Bałtyku, postanowił przez Bank Gospodarstwa Krajowego wyasygnować nowe wielkie kredyty na cele rozbudowy miasta Gdyni i wybrzeża. Szef naczelny Banku Gospodarstwa Krajowego p. generał Górecki podczas obecnego pobytu odniósł się konkretnie i przychylnie do akcji kredytowej na wybrzeżu kaszubskiem. Dodajmy do tego rozwój ruchu letniskowego, sezonowego, który w tym miesiącu przybrał większe rozmiary, a będziemy mieli pojęcie o wielkich korzyściach, które spadły na ludność wybrzeża przez połączenie ponownie z macierzą — Ojczyzną.

Sam rozwój Gdyni jednak najwięcej uderza w oczy. Zasłużony minister przemysłu i handlu p. inż. Kwiatkowski, który forsując sprawy morskie Polski z taką energją i zamiłowaniem, buduje swój trwały pomnik w sercach ludu kaszubskiego i mieszkańców wybrzeża Bałtyku, w tych dniach właśnie znowu podał kilka cyfr w tym względzie niezmiernie jasne i dobre światło rzucających na poczynania polskie na wybrzeżu pomorskiem.

Z całego importu Polski od roku 1924 ponad 30 proc. przechodzi przez wybrzeże morskie.

W eksporcie polskim wybrzeże w 1924 r. partycypowało cyfrę 10,5 proc., w r. 1927 zaś eksport przez wybrzeże wynosił już 36,2 proc., a w ciągu pierwszych 5 miesięcy 1928 r. prawie 40 proc. towarów przechodzi przez wybrzeże, 60 proc. zaś przez wszystkie granice lądowe.

Szczególniej jednak charakterystyczne cyfry dotyczą samego rozwoju Gdyni. A więc w 1924 roku Gdynia w imporcie w stosunku do całego wybrzeża nie odgrywała jeszcze jakiejkolwiek roli.

Jeszcze w 1927 r. z całego importu morskiego zaledwie 0,44 przeszło przez port gdyński.

W pierwszych pięciu miesiącach 1928 r. udział Gdyni w stosunku do całego importu przychodzącego przez wybrzeże morskie reprezentuje już 9 proc., a więc 20 razy więcej niż w roku ubiegłym.

Jeżeli zaś idzie o udział Gdyni w eksporcie morskim naszego państwa, to w 1924 r. udział ten wyrażał się skromną cyfrą — 0,55 proc. w 1927 r. — cyfra 12 proc., w pierwszych 5 miesiącach 1928 r. — cyfrą 20 proc.

Tak więc obecnie prawie jedna dziesiąta część całego importu i jedna piąta całego eksportu morskiego przychodzi już przez Gdynię.

Stosunki te w r. najbliższym t. j. do późnego lata 1929 r. ulegną dalszej poważnej zmianie, wysuwając Gdynię na jedno z poważnych miejsc wśród portów bałtyckich.

Mamy więc tu z kompetentnych ust stwierdzenie świetnego rozwoju Gdyni, wybrzeża i handlu morskiego polskiego oparte na cyfrach statystyki urzędowej. Sądzimy, że wymowa cyfr tych jest i dla swoich i dla obcych przekonywująca. Jest ona jednak potwierdzeniem głoszonego przez nas częstokroć zdania, że wybrzeże kaszubskie wchodząc znowu na łono ojczyzny wygrało pod każdym względem wielki los.

W. C.

Zdrowie papieża.

Paryska „Information“ donosi z Rzymu, że Ojciec święty cierpi silnie z powodu wielkich upałów. panujących obecnie w Italji. Papież, któremu dokucza astma, czuje się nadto osłabionym nieustanną pracą. Mimo to udziela dalej posłuchań i nie pozwala sobie na odpoczynek. Jedynie Konsystorz czerwcowy został przeniesiony na jesień, by nie przemęczać papieża w czasie lata.

Od pewnego już czasu pojawiają się w prasie informacje o rzekomej chorobie (sklerozie) Ojca św.. mimo zaprzeczeń oficjalnych z Watykanu. Słusznie przeto zauważa katolicka „Liberte“ z Fryburga: „Papież cierpi tylko na chorobę, na którą cierpią wszyscy ludzie jego wieku, a o której starożytni Rzymianie mówili: „Senectus ipsa est morbus“. Jednak jak na człowieka 72-letniego Pius XI wygląda doskonale“.

Autor tej notatki miał sposobność widzieć Piusa XI przed 2 miesiącami w Bazylice św. Piotra. Papież odprawił wczesnym rankiem cichą mszę św. u grobu św. Piotra w rocznicę Guidona z Arezzo, mnicha benedyktyńskiego i wynalazcy nut. Następnie Ojciec św., niesiony na sedia gestatoria, udał się przed ołtarz św. Grzegorza Wielkiego w lewej nawie Bazyliki, by się pomodlić u grobu twórcy śpiewu kościelnego. Papież wyglądał blady i zmęczony, zmiana w twarzy była widoczna dla tych, którzy go widzieli w Polsce. Jest to naturalny wynik podeszłego wieku i pobytu w Rzymie podczas niezdrowych letnich miesięcy. Z poprzedników Piusa XI tylko Leon XIII znosił dobrze i bez szkody dla zdrowia upały rzymskie.

Litwie grozi głód.

Kształtowanie się sytuacji gospodarczej na Litwie stoi pod znakiem grożącego nieurodzaju. Litwa bowiem jak cały szereg innych krajów, miała w r. b. bardzo zimną i mokrą wiosnę, co nie pozostało bez wpływu na stan zasiewów. Musiano ponadto zaniechać i zasiewów wiosennych.

Miarą klęski jaka dotknęła Litwę w rb. może być fakt, że jeszcze z początkiem czerwca miała Litwa bardzo silne opady śnieżne dochodzące niejednokrotnie do 15 cm. grubości. Zupełnie zrozumiałe, że w tych warunkach całe przestrzenie kraju nie zostały zupełnie obsiane.

Z 280 okręgów, z których nadeszły relacje o stanie zasiewów, w 40 sytuacja przedstawia się fatalnie, w dalszych 40 źle, a reszta okręgów oczekuje gorszych niż średnich zbiorów.

Rozmiary grożącej klęski nieurodzaju nie zostały jeszcze ustalone, niemniej oczekuje się na Litwie, że jedna trzecia część zasiewów zupełnie przepadła.

Najwięcej ucierpiało żyto.

Na domiar złego produkcja mleka gwałtownie spadła, gdyż ciągłe deszcze uniemożliwiły dostateczne wypasanie bydła.

Zapowiadający się nieurodzaj wywołał na Litwie zrozumiały niepokój, który powiększają masowe zwolnienia robotników rolnych po wsiach i dworach. Pierwszem następstwem krytycznej sytuacji jest silniej już zaznaczająca się lichwa żywnościowa — wywołana spekulacją. Ceny chleba podskoczyły w ostatnich czasach o 50 procent.

Tak więc przed Litwą stanęło widmo drożyzny i nieurodzaju, a więc dwóch najdotkliwszych klęsk. Sytuacja jest dla Litwy tem tragiczniejsza, że stan ogólnego dobrobytu tego kraiku jest w pierwszym rzędzie zależny od dobrych żniw.

Niemcy się wyludniają.

Nasz wróg i — mimowolny dobroczyńca zarazem, Bismarck, obawiał się najbardziej siły rozrodczej polaków, co wyraził znanem powiedzeniem. Przewidywał — być może — przyszły pochód słowiańszczyzny w kierunku zachodnim, dążący od odzyskania straconych ongiś obszarów. Obawa jego była słuszna; chociaż wtedy siła liczebna ludności niemieckiej ciągle wzrastała, odbywało się to w mniejszem tempie niż po stronie polskiej.

Obecnie jednak stosunek ten zmienia się coraz bardziej na niekorzyść niemców. Wskazuje na to dość często prasa niemiecka. Jak stwierdza „Vorwärts“ — bez politycznych zresztą wniosków — liczba żywych noworodków na obecnym obszarze Rzeszy wyniosła w 1927 roku 1 160 000, tj. 68 000 mniej niż w roku poprzednim, 133 000 mniej niż w 1923 r., a 446 000 mniej niż 1913 roku. Na 1000 mieszkańców przypadało żywych noworodków:

W roku	1913	—	26,9
„ „	1920	—	25,9
„ „	1921	—	25,3
„ „	1922	—	22,9
„ „	1923	—	21,9
„ „	1924	—	20,4
„ „	1925	—	20,7
„ „	1926	—	19,5
„ „	1927	—	18,3

Wciągu 7 lat spadła liczba żywych noworodków z 25,9 do 18,3, t. j. o 28%. W roku 1925 liczba noworodków była o 548 000 większa od liczby zmarłych mieszkańców, w roku 1926 o 493 000, a w roku 1927 już tylko o 403 000. A jaka będzie — pyta pismo — nadwyżka urodzin w 1930 lub 1932 roku?

O ile rozwój postąpi nadal w tym samym kierunku i z tą samą szybkością, wzrost ludności w Niemczech za pięć lat zupełnie ustanie.

Tu „Vorwärts“ powołuje się na autorytet prof. Grotjahna. Grotjahn ustala jako najniższą granicę normalnego stanu liczebnego ludności 20 żywych noworodków na 1000 mieszkańców przy przeciętnej długości życia 50 lat. Niemcy, jak wynika z powyższego zestawienia. od roku 1926 pozostają poniżej tej granicy. Dlatego zbliża się dla nich „niebezpieczeństwo wyludnienia się“.

Przyczynę tego groźnego stanu widzi „Vorwärts“ w nędzy szerokich mas. 800 000 rodzin — pisze — w Niemczech niema mieszkania. Jest to oczywiście zbyt jednostronne tłómaczenie. . Zważmy bowiem powszechne zjawisko, że mimo nędzy mieszkaniowej wykazują największe liczby urodzin — warstwy najuboższe. Co do Niemiec należałoby wskazać raczej narozluźnienie obyczajów, które wszędzie i zawsze powoduje wyludnienie państw.

Nowy pacyfizm.

NORMAN ANGELL.

Autor powyższego artykułu, znany literat i ekonomista angielski Norman Angell, jest jednym z wybitniejszych przywódców ruchu pacyfistycznego w Anglji.

Ci wszyscy z pośród nas, którzy podobnie jak autor niniejszego artykułu brali czynny udział w dążeniach ograniczenia wojen, zastanawiając się dzisiaj nad znaczeniem projektów Kelloga, doznają dziwnej mieszaniny uczuć. Nadzieje, poniekąd osłabione mniemaniem, że „wszystko jest zbyt piękne, by mogło stać się rzeczywistością“, trochę obawy i brak zdecydowania do zajęcia krytycznego stanowiska, — wszystko to sprawia, że projekty Kelloga przyjmowane są dość oziębłe, i nawet powstaje prąd, zmierzający do ich odrzucenia (co byłoby fatalne).

Opinję publiczną zraziły projekty Kelloga między innemi z następujących przyczyn: Projekt zmierzający do zupełnego zrezygnowania z wojen wyszedł od narodu, który istnienie swe zawdzięcza wojnie i który dzięki wojnie zdobył swą potęgę; zwraca się przytem projekt ten z propozycją o zaniechanie wojen do narodów, których cała historja jest jedną wielką epopeją wojenną. Projekt taki jeszcze przed piętnastu laty zostałby niewątpliwie powitany pogardliwym uśmiechem przez tych wszystkich, którzy dzisiaj z taką powagą nad nim dysputują. Projekt ten uczyniony został nadto przez rząd, którego nikt nie może posądzać o radykalizm lub rewolucyjność, jeśli chodzi o jego metody postępowania i poglądy, — przez rząd, który odmówił swej współpracy nad projektami w zasadzie daleko mniej radykalnymi i który zgłoszenie swego projektu poprzedził budową nowych krążowników i ogólnem wzmocnieniem swej floty wojennej.

A może przez tych piętnaście lat — ba, przez ostatnich kilka tygodni, — w umysłach ludzi i narodów dokonała się tak zasadnicza przemiana? Nie, temu chyba nikt nie uwierzy.

Więc czyżby cała ta akcja, którą powitaliśmy z taką radością, i którą wszyscy pochwalamy, nie miała posiadać żadnego znaczenia? Więc czyżby należało przypuszczać, że po zaprojektowanych przez Kelloga rokowaniach wszystko pozostanie po staremu?

Nie sądzę, by tak się stać miało. Już w toku rokowań wyloni się szereg problemów, które bezwzględnie trzeba będzie rozwiązać. Oczywiście, jeśli z rokowań nie zrodzi się nic nowego, to w tym wypadku cała akcja istotnie nie posiadałaby żadnego praktycznego znaczenia. Wierzę jednak niezłomnie, że o ile projekt powyższy stanie się umową, którą podpisza narody (co uczynić powinny), to eo ipso doprowadzi to do dalszych wydarzeń o pierwszorzędnem znaczeniu.

Przypatrzmy się sytuacji.

Projekty Kelloga nie podają dokładnej definicji zawartych w nich pojęć. Nie wyjaśniono naprzykład znaczenia słów „zrzec się wojen“. Wiemy z doświadczenia, że słów tych nie należy pojmować w ten sposób, jak gdyby narody zrzec się miały prawa samobrony. Winniśmy dążyć do tego, aby przemoc nie była środkiem usuwania tarć między sąsiadami, winniśmy szanować obowiązujące ustawy, stworzone w celu ochrony naszych praw. Powinniśmy przeciwstawić się nocnemu napastnikowi, nie myśląc nigdy, że może w ten sposób naruszamy zasadę unikania gwałtu, lub też zobowiązania, że wszelkie konflikty likwidować będziemy zawsze tylko drogą prawną.

Powinniśmy tak postępować już choćby dlatego, że zasada ta zawiera w sobie coś innego: Jeżeli mianowicie jedna strona umowę pogwałci, to przestanie ona obowiązywać i stronę drugą.

Tak tedy niejasna definicja pojęcia „zrezygnowania z wojen“ nie jest znów tak nieścisła, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło: Możemy prowadzić wojnę w celu własnej obrony, gdy strona przeciwna pierwsza nas zaatakowała.

Jeżeli Ligę Narodów uważamy za jednolity twór polityczny, za powstającą federację, — wówczas nie możemy jej odmówić prawa stosowania zasady samoobrony; ma ona pełne prawo oświadczyć, że napad na któregokolwiek z jej członków, — o ile dokonany został przez innego członka Ligi, — jest napadem na wszystkich, na całą społeczność międzynarodową, która w tych warunkach ma pełne prawo bronić się.

O ile byśmy teraz wszyscy zdawali sobie jasno sprawę z tego, czem jest obrona, to uroczyste zobowiązanie prowadzenia tylko wojen obronnych, byłoby samo przez się już rzeczą bardzo cenną. Bo jeżeli nikt nie napada, to żaden naród niema potrzeby prowadzić wojny obronnej. To znaczy, jeżeli nikt by nie napadał, wojny między narodami ustałyby automatycznie.

Jedną z wielu nieścisłości, powstałych w atmosferze wojennej, jest interpretacja słowa „obrona“. Przyjmujemy zwykle, że oznacza to obronę terytorjum narodowego, obronę naszych siedzib i ognisk domowych. W rzeczywistości jednak, o ile chodzi o wielkie, dobrze zorganizowane państwo, słowo „obrona“ oznacza daleko więcej, niż samo tylko zabezpieczenie terytorjum narodowego przed obcą inwazją. W ciągu ostatnich sześciu czy siedmiu wieków, jedynym krajem, na którego terytorjum wojska angielskie nie prowadziły swych wojen, była Wielka Brytanja. Podobnie ma się rzecz z Ameryką, która od chwili zdobycia swej niepodległości nie prowadziła ani jednej wojny, w której chodziłoby o odparcie nieprzyjacielskiego najazdu. Tak więc pierwsza wojna niepodległej Ameryki toczyła się na morzu Śródziemnem, w swej drugiej wojnie walczyła Ameryka o prawa na morzu, trzecia wojna (z Meksykiem) zakończyła się przyłączeniem do Ameryki rozległych nowych obszarów, czwarta wojna (przeciwko Hiszpanji) również nie wywołana była koniecznością odparcia najazdu wroga, podobnie jak i wojna na Filipinach, wojna światowa, lub wreszcie wojna przeciwko republice Nikaragua.

Możemy — a to bez jakiejkolwiek ironji, — powiedzieć, że wszystkie te wojny, zarówno angielskie jak i amerykańskie, były wojnami obronnemi, albowiem obrona w sprawach międzynarodowych oznacza obronę interesów i praw narodowych. Jest to może powiedzenie zbyt śmiałe, zbyt odważne, ale jednak uzasadnione. A w społeczeństwie tak anarchistycznem, jakiem jest dzisiejsza społeczność międzynarodowa, gdzie każdy członek chciałby być nieograniczonym panem, słowo obrona zaczyna oznaczać prawo każdego być sędzią w swych własnych sprawach, zaczyna oznaczać prawo narzucania przemocą innym swego poglądu własnego.

Dlatego też pojęcie „zrezygnowania z wojen z wyjątkiem wojen obronnych“, oznaczać będzie dopóty bardzo mało, dopóki nie ustalimy, co zrozumieć należy pod obroną, a co pod napadem.

Konieczność rozwiązania tego problemu stałaby się niewątpliwie aktualna w chwili, kiedy państwa przystąpiłyby do podpisania uroczystego zobowiązania zaniechania wojen. Nie ulega wątpliwości, że o ile pojęcie wojny obronnej nie zostałoby jaknajściślej wyjaśnione, znaczenie paktu o wieczystym pokoju byłoby równe zeru. Wszystko pozostałoby nadal po staremu, mielibyśmy ciągłe zmrojenia poszczególnych państw, mielibyśmy w dalszym ciągu stare pakty wojenne itd. Tylu z nas czuje, — a demagogja wykorzystuje zwykle uczucia dla własnych celów, — że wojnę wywołują zwykle ludzie niesumienni na podstawie dobrze przemyślanych planów; czujemy, że świat dopiero wtedy zaznałby pokoju, kiedy uwolnić byśmy się mogli od tych złośliwych i niesumiennych ludzi.

Faktyczną tragedją wojny jest okoliczność, że ludzie, którzy ją wywołują, mają zazwyczaj szlachetne zamiary (w każdym razie są o tem przekonani) i proklamowanie wojny uważają za jedyno wyjście z danej sytuacji. Ludzie ci sądzą, zazwyczaj, że ciążąca na nich odpowiedzialność za losy państwa i narodu, kładąca na nich obowiązek bronienia ojczyzny przed zakusami wrogów, zmusza ich do zapewnienia państwu wolnego dostępu do tego, czy innego morza, do tej, czy innej kopalni, do tego czy innego pola naftowego. Strona przeciwna powołuje się znów na inne prawa, na prawa narodowe, suwerenne, prawa samokreślenia narodów itd. Dochodzi zazwyczaj do „starcia się obu praw“, a namiętności ludzkie sprawiają następnie, że obie strony są święcie przekonane, że narzucona im została „wojna obronna“.

Uroczyste zobowiązanie zaniechania wojen, z wyjątkiem wojen obronnych, nie rozwiązuje jeszcze bynajmniej problemu konfliktów zbrojnych. Tutaj potrzebne są jeszcze wysiłki bardziej konstruktywne. Powinniśmy ściślej niż dotychczas to uczyniono, określić istotę praw narodowych, powinniśmy stwierdzić, według jakich prawideł odbywać się powinien rozwój narodów, powinniśmy się zastanowić nad sposobami odstraszania poszczególnych państw od wywoływania zatargów zbrojnych.

Pierwszą zasadą powinno być przekazywanie rozstrzygania sporów między dwoma państwami stronie trzeciej. Powinniśmy raz na zawsze zerwać z praktykowaną dotychczas metodą, polegającą na tem, że państwo silniejsze na własną rękę rozstrzyga spór z państwem słabszem, powołując się na przysługujące mu prawo „obrony“.

Nie ulega wątpliwości, że w razie podpisania umowy międzynarodowej na podstawie projektów Kelloga zrobiony zostanie wielki krok naprzód na drodze do stworzenia nowego kodeksu międzynarodowego. Dawniej wojna — nawet jeżeli chodziło o wojnę zaczepną — uchodziła za środek prawny. W nowym kodeksie międzynarodowym z zasadą tą musimy zerwać. A równocześnie z obaleniem prawa na prowadzenie wojen prywatnych na polu międzynarodowem doszłoby do obalenia starej filozofji, uważającej wojnę za wyraz prawa biologicznego, za walkę o życie, za środek uszlachetnienia narodu i jego regenerację. Mister Kellog pchnąć chce Amerykę na lepsze tory życia politycznego i lepszej filozofji politycznej. A to oznacza już bardzo wiele. Po tym pierwszym kroku łatwiej bowiem uczynić będzie można kroki dalsze.

Odrodzenie zaufania.

4% premjowa pożyczka inwestycyjna została pokryta drogą publicznej subskrypcji z ogromną nadwyżką. Zgłoszenia na obligacje pożyczki przewyższają znacznie ich ilość, wyłożoną do sprzedaży. Zainteresowanie tym papierem jest powszechne we wszystkich sferach społeczeństwa.

Oto dowody odrodzenia zaufania. Społeczeństwo dało dobitny i materjalny wyraz zrozumienia wartości i korzyści lokaty gotówki w papierze państwowym. Obywatele spełnili zarazem obowiązek narodowy, powierzając Państwu w pełnem zaufaniu swe oszczędności, celem ich zużycia na inwestycje gospodarcze. Fakt ten stwarza korzyść obopólną, obywatel otrzymał pełną i korzystna lokatę kapitału, Państwo zaś środki materjalne na najpilniejsze inwestycje gospodarcze, które przyczynią się do gospodarczego rozkwitu kraju.

Korzyść Państwa idzie zawsze w parze z korzyścią jego obywateli, współpraca zaś społeczeństwa z Rządem, który nawą państwową steruje, musi być oparta na zaufaniu, by mogła dać pożądane wyniki. Zaufanie to odżyło!

Kwota pożyczki inwestycyjnej jest w porównaniu do potrzeb gospodarczych niewielka, gdyż cała emisja wynosi 50 miljonów złotych, lecz **stwierdza ona, że ludność, dając do dyspozycji Państwu z całem zaufaniem swoje oszczędności, jest gotowa do współpracy z Rządem dla gospodarczego rozwoju kraju.**

Jest to fakt doniosły, napawający pełną otuchą na przyszłość. Należy również podkreślić sprężystą i wzorową organizację P. K. O. tudzież banków, które przeprowadziły subskrypcję i udostępniły całemu społeczeństwu nabycie obligacyj pożyczki, będących bardzo korzystną lokatą gotówki.

Zamek minionych okropności.

Lochy spielberskiego więzienia.

(Korespondencja własna.)

Berno Morawskie, w lipcu.

W związku z wystawą Kultury Współczesnej setki cudzoziemców zwiedzają obecnie stolicę Moraw, Brno. Rozumie się, że uwaga przybyszów skierowana jest przedewszystkiem na cel ich podróży: wystawę Kultury Współczesnej, której powierzchowne zwiedzenie zajmuje conajmniej trzy dni, a szczegółowo zająć powinno minimum dwa tygodnie.

Lecz Brno posiada jeszcze inne osobliwości prócz wystawy. Miasto to jest zdumiewającą mieszaniną najnowszej kultury z kulturą średniowieczną. Dziś Brno, w okresie swego iście amerykańskiego rozrostu, jest miastem kontrastów, szczególnie jaskrawych w dziedzinie architektury. Biegunami tych kontrastów są betonowe parabole głównego pawilonu wystawowego i grube, kamienne mury średniowiecznego zamku Spielberg, dominującego nad całem miastem. Uderzają nas krzywe uliczki starych dzielnic miasta i ośmiopiętrowe bloki nowych domów, stojących na ulicach, wybudowanych przez ostatnie dziesięć lat. Tuż obok stoi stary kościół gotycki z wąskiemi oknami i szparami i wielki dom żelbetonowy, z którego dopiero co zdjęto drewniany szkielet; odznacza się on tem, że czteropiętrowy front jego jest oszklony: z ulicy widać całe życie tego domu, którego znaczną część zajmują kawiarnie, restauracje i piwiarnie.

Możliwe, że kiedyś, na początku przyszłego stulecia, turyści podziwiać będą ten dom jako wzór architektury „początku XX stulecia“. Dziś znacznie więcej interesuje nas typowy gmach średniowiecza: słynny zamek-więzienie, zamek minionych okropności. Spielbierg, którego ponura sława odchodzi, a raczej odeszła, do grobowca historji. Względnie niedawno, podczas wojny światowej, Spielberg służył Austrjakom jako więzienie polityczne. Dziś jest to muzeum, muzeum średniowiecznych okrucieństw i muzeum politycznej walki o wolność.

„Zamek minionych okropności“ — nazwa ta doskonale pasuje do Spielbergu. Niegdyś Spielberg był stołecznem miastem książąt brnieńskich i margrabiów morawskich. Jego ponure, tchnące starością mury lśniły się dawniej od przepychu. Był on zarazem silną, potężną fortecą. Głęboko, pod ziemią sięgają schrony zamku szpilberskiego. Prawdopodobnie podczas oblężenia i napadów rycerzy, w podziemiach można było bezpiecznie przebywać. A grube mury wysokich wież stanowiły pewne schronienie dla obrońców Spielbergu.

Karol VI, król Zygmunt, Ferdynand II, Napoleon — oto świetne imiona wodzów, którzy oglądali Spielberg w czasach, gdy był on jeszcze twierdzą i pałacem, gdy nie był jeszcze ponurem więzieniem...

W roku 1805 Spielberg został obsadzony przez Napoleona. O parę kilometrów stąd znajduje się słynny Sławków (Austerlitz). Promienie słońca Austerlickiego padały i na Spielberg. Tu, po świetnem zwycięstwie, odniesionem w „bitwie cesarzy“, przybył ze swemi wojskami, u szczytu swej sławy, „Mały Korsykańczyk“. Kazał on niebawem skasować Spielberg jako fortecę. Zamek przekształtowano na więzienie. Zaznaczyć trzeba, że w kazamatach Spielbergu jeszcze przed przybyciem Napoleona również trzymano i męczono więźniów. Spleśniałe mury ciemnych cel podziemnych nieraz słyszały krzyki torturowanych, jęki skazanych na wieczne więzienie. W głębokich, wiecznie ciemnych kazamatach dziś jeszcze znajdują się narzędzia tortur. Kazamaty te stanowią przykre „muzeum tortur“ — wieczne wspomnienie o okropnościach średniowiecza, gdy karze nieuchronnie towarzyszył sadyzm tortur.

W podziemiach Spielbergu znajduje się „drabina“, na której rozciągano ciała torturowanych; są tam „hiszpańskie buty“, kaleczące nogi dopóty, dopóki więzień nie „przyznał się“ do popełnionych przezeń lub wmówionych mu przez katów zbrodni; jest tam pokój „niewiernych żon“, w którym nieszczęśliwe kobiety, oskarżone o zdradę małżeńską, przykuwano do muru pod rezerwuarkiem, z którego woda kapała im wolno na głowę, skazane na męczeńską śmierć warjowały, a następnie marły z głodu. Skazanych na śmierć nie wolno było karmić. Są w Spielbergu podziemne lochy, w których skazańców zamurowywano na całe życie i gdzie tylko przez mały otwór podawano im nędzne pożywienie. Istnieje pogląd, że okresem największych okrucieństw w Spielbergu było panowanie Marji Teresy.

W podziemiach Spielbergu siedzieli zarówno kryminalni jak i polityczni przestępcy. Siedzieli tu zarówno arystokraci i prości chłopi, ludzie bez ojczyzny i bez imienia. Na początku XIX stulecia w Spielbergu siedziało dużo karbonarjuszy włoskich, oskarżonych o spisek przeciwko Austrji. Poznało też lochy szpilberskie 150 polskich rewolucjonistów z Krakowa, uwięzionych po nieudanem powstaniu 1846 roku. Zgniło tu żywcem kilka węgierskich przestępców politycznych w końcu XVIII stulecia. Nawet niektórym jakobinom sądzonem było poznać okropności szpilberskiego więzienia.

Podczas wojny światowej więziono tutaj słowian austrjackich, oskarżonych o sprzyjanie Rosji, Francji lub Włochom.

Z pośród kryminalnych więźniów Spielbergu najbardziej znany jest czeski rozbójnik Vabinsky. Był on bohaterem szeregu legend, które przetrwały w pamięci ludu aż po dzień dzisiejszy. Przed rokiem sfabrykowano nawet na ich tle ciekawy film kinematograficzny...

Tortury jako system, skasowane zostały w Spielbergu dopiero pod koniec XVIII wieku przez cesarza Józefa II, który rozporządzenie to wydał pod wpływem pewnego angielskiego dyplomaty.

Legenda głosi, że Józef II, chcąc odczuć okropności pobytu w kazamatach Spielbergu, kazał przykuć się do ściany w jednym z licznych lochów. Jedna godzina pobytu w Spielbergu w charakterze więźnia skłoniła Józefa II do wydania rozprządzenia o złagodzeniu warunków życia więźniów, którzy przeważnie skazani byli na dożywotni pobyt w mroku podziemi szpilberskich...

Lecz narzędzia tortur przechowały się w Spielbergu zupełnie nietknięte, aż do naszych czasów; stanowią one osobliwy eksponat „kultury średniowiecznej“, tak ostro kontrastujący z kulturą współczesną, której owoce można oglądać na drugim końcu Brna na terenie wystawowym.

Krwawy dramat w Warszawie.

Przy ul. Powązkowskiej w Warszawie rozegrał się krwawy dramat. Wczoraj wieczorem przyszedł tam zamieszkujący w tym samym domu Jan Jędrzejewski i zaczął czynić gospodarzowi wymówki za uwiedzenie żony. Pomiędzy uwodzicielem a zdradzonym małżonkiem wynikła sprzeczka w czasie której gospodarz Prokopowicz zadał przeciwnikowi 3 ciosy siekierą w głowę. Sprawcę zbrodni aresztowano.

Giełda pieniężna.

Dewizy.

Warszawa, 16. 7. (A.W.) Holandja 358,76; Londyn 43,35½; Nowy Jork 8,90; Paryż 34,90½; Szwajcarja 171,66; Wiedeń 125,64; Włochy 46,71½.

Waluty.

Gdańsk, 16. 7. (A.W.) Za 100 zł loco Gdańsk 57,60—57,75; przekaz na Warszawę 57,60—57,74; dolar w stosunku do zł 8,90; za 100 guld. prywatnie 173,160—173,712.

Giełda towarowa.

Ziemiopłody.

Warszawa, 16. 7. (A.W.) Żyto kongresowe 116 ft. 48,00—48,50; pszenica 56—57; jęczmień browarowy 50—51; na kaszę 45—46; owies jednolity 49,00—56—50.50, otręby żytnie 32—33, pszenne 29—30; mąka pszenna 0000a 88—90; 0000 80—82; żytnia 65 proc. 68—70. Tendencja spokojna; obroty małe.

ANDRZEJ LIS.

Polacy w Argentynie.

W bogatej, siedem i pół raza większej od Polski, liczącej około 10 miljonów mieszkańców, republice Argentyńskiej znajduje się dziś przeszło 30 tysięcy wychodźców z Polski. Z tej liczby blisko 10.000 ludzi, przeważnie w prowincji Missiones przeszło przed 25 laty zdobyło ziemię i tworzy szereg kolonji rolniczych. Większa część pozostałej liczby, stale wzrastającej przez dopływ z Polski, pracuje albo w charakterze sezonowych robotników rolnych, albo robotników niewykwalifikowanych w wielkich fabrykach konserw, oraz — jako wyrobnicy przy budowie kolei, w kopalniach nafty i t. d. W miastach, po fabrykach osiedli fachowcy oraz rzemieślnicy. Zupełnie znikoma ilość polaków z Polski trudni się handlem.

Z Polski od roku 1921 do połowy roku 1927 wyjechało przeszło 45.000 obywateli polskich w poszukiwaniu pracy. Z liczby tej 36—37% stanowią żydzi, a reszta w równych ilościach polacy i ukraińcy. Robotnicy rolni tworzą 65 procent całego kontyngentu, blisko 30 proc. stanowili robotnicy przemysłowi, a reszta — handel i wolne zawody.

Emigracja polsko - ukraińska do Argentyny rozpoczęła się około roku 1900. Początkowo nosiła charakter wyłącznie osadniczy. Rząd Argentyński w myśl ustawy styczniowej 1903 roku o kolonizacji nadawał działki gruntu ornego po 100 hekt., albo obszaru pastewnego rozciągłości 2.500 hektarów, na wieczną własność po złożeniu ⅙ części ceny kupna wynoszącej przeciętnie 1-go papierowego peza za hektarów (1 dolar — 2,70—2,80 pezów argentyńskich). Pełna spłata, zgodnie z wymaganiami paragrafu 2-go wspomnianej ustawy, musiała nastąpić najwyżej w 5-ciu następnych latach za oprocentowaniem 6% od sta. O ile kolonista otrzymawszy ziemię w przeciągu oznaczonego czasu przeciętnie 2 lata nie postawił budynków wartości 500 pezów i nie rozpoczął hodowli bydła, rządowi przysługiwało prawo zerwania kontraktu bez zwrotu uiszczonych rat i wydatków włożonych przez nabywcę. Większa część osadników-polaków, albo też ukraińców była w nielitościwy sposób oszukiwana przez całe rzesze oszustów, spekulantów i nieuczciwych urzędników.

Polak lub ukrainiec nie rozumiejący dobrze języka hiszpańskiego kupował ziemię bez zgłaszania się do dyrekcji „De Tierras y Colonias“, której powierzono wykonanie ustawy o kolonizacji — u jakiegoś spekulanta, który nie posiadał prawa własności do sprzedawanej przez siebie ziemi. Gdy kolonista ziemę wykarczował, zostawał nagle wydalony siłą policyjną na życzenie prawego właściciela. Nadto trzeba pamiętać, że od roku 1911 dekret ministerjalny przewiduje sprzedaż ziemi przez licytację więc kupno w takich warunkach zawsze było łatwiejsze dla argentyńczyka niż dla emigranta. Kupowali więc spekulanci, a cena ziemi zaczęła odbiegać w szybkim tempie od cen wyznaczonych ustawą.

Z powyższych przyczyn wszyscy podróżnicy i sprawozdawcy wysyłani dla zbadania warunków osadnictwa w Argentynie jednomyślnie stwierdzają wielki wyzysk nieświadomych i łatwowiernych emigrantów, a także, wbrew intencjom rządu argentyńskiego, sztuczne śrubowanie cen ziemi do niesłychanych granic.

W kilku źródłach sprawdzaliśmy informacje cen ziemi. Wahania poziomu ceny hektara przechodzą od 25, 50, 80 pezów za hektar w miejscowościach odległych od miast i kolei po przez 200, 300 pezów, w okolicach dalszych od kolei i miast prowincji centralnych (Buenos - Aires, Pamps, Kordoba, Eutreries) do 1.000 pezów za hektar w okolicach stolicy kraju Buenos Aires i większych stacji przetokowych.

Stosunkowo najniższe ceny ziemi utrzymały się jeszcze w prowincji Saint-Jago-del-Estero, gdzie cena hektara ziemi niedaleko miasta sięga 300 pezów, a w okolicach niebardzo dalekich od ośrodków zbytu 100 do 150 h.

Powyższy przegląd cen wskazuje na silny rozwój dochodowości ziemi wraz z wzrostem cywilizacji kraju, lecz jednocześnie świadczy o istnieniu szalonej spekulacji. W ostatnich czasach przy nabyciu ziemi utrwalają się przeróżne.

Kolonista kupujący zwykle małe działki terenów rządowych w pierwszych latach musi wkładać olbrzymi zapas trudu by pokryć zobowiązania i utrzymać rodzinę. Jednak po kilku latach pracy zyskują na cenie tak, że pojawiać się zaczyna dochód, a za dochodem, przy racjonalnym wysiłku — majątek.

Na kupno przeciętnej 50 hektarowej parceli, jak głoszą wszyscy podróżnicy i informuje polska prasa argentyńska potrzeba około 1.000—1.500 pezów t. zn. 300 do 500 dolarów.

Polskie osadnictwo rolne od początku skupia się w północno-wschodnim kącie Argentyny w prowincji Misiones, graniczącej z Paraną. Prowincja Missiones, część dawnego państwa misji jezuickich, z trzech stron odgraniczona jest rzekami: z północy rzeką Iguassa z cudownym wodospadem „Santa Maria“, ze wschodu z Paraną, główną, spławną arterją komunikacyjną wgłąb kraju, nad którą leży stolica kraju Posados, z zachodu także użyteczną dla komunikacji rzeką Urugwajem. (Ciąg dalszy nastąpi.)

FILM I RADJO

Tragedja filmu w Rosji.

Korespondenci w Rosji sowieckiej zwykle malują tamtejsze stosunki w bardzo tęczowe farby. Szczególnie kulturalne wysiłki „dyktatury proletarjatu“ bywają sympatycznie podkreślane. To wszystko dzieje się w urzędowej drodze. Natomiast pantoflową pocztą od czasu do czasu prasa otrzymuje raporty trochę odmienne o gospodarce Sowietów. Wobec tych ciekawych raportów ktoś mógłby bardzo głośno w Rosji zawołać: „Na co idą twoje ruble, mużyku?“ Lecz że wołanie takie pachnie kulką, nikt na razie nie woła.

Pisma przypominają ostatnio skandale filmowe, które sparodycznie wypływają w Rosji. Przemysł i sztuka filmu są u Sowietów pod wyłączną kontrolą rządu, jako środek propagandy i oświaty polityczno-społecznej. Do filmowych produkcji powołane były swego czasu trzy instytucje finansowe przez rząd, a to „Goskino“, „Proletkino“ i „Kultkino“. Instytucje prowadzone były tak świetnie, że dwie ostatnie zamknięte zostały w jesieni 1926, a działacze z nich stanęli przed sądem za marnowanie publicznych pieniędzy, nadużycie władzy i niemoralność.

Z historji sowieckiego filmu wyjawia się fakt, że dzisiejsza Rosja w niczem nie ustępuje sławnej z łapownictwa i publicznych kradzieży Rosji carskiej. Kradną wszyscy, od góry do dołu. Nietylko kradną, lecz sposobność do kradzieży dają swym krewnym i ulubieńcom, a gwałcą przytem i łajdaczą, jak za najświetniejszych carskich czasów.

Zaszedł naprzykład taki kwiatek. — Dla reklamowania Czerwonej Armady sowiecki zarząd filmowych produkcyj wysłał do Leningradu dwunastu aktorów ze wszystkiemi przyborami. Mieli robić zdjęcia na tle bałtyckiej eskadry. Lecz pokazało się, że eskadra wypłynęła na manewry. Zdjęcia miały trwać trzy dni. Aktorzy czekali dwa tygodnie, poczem zarząd wyekspedjował ich do Odessy, aby zdjęć dokonać z „lepszą“ eskadrą czarnomorską. Trupa przybyła do Odessy i tam „odkryła“, że fotograf po drodze zawieruszył się gdzieś w Moskwie. Czekano na niego miesiąc, potem wreszcie zdjęto scenę. Koszt tej bagateli wyniósł 10 000 dolarów ponad pierwotny kosztorys.

Głową „Kinofabryki“ czyli „Goskino“ w Moskwie mianowany został prawowierny towariszcz, niejaki Kopczenskoj z Odessy. Dla propagandy postanowił zdjąć film z odeskiego półświatka. Do „sztuki“ wprowadził wszystkich swych kuzynów, kuzynki i znajome wesołe dziewczęta. Koszt wyniósł dolarów 58 000, a rezultat był taki, że film wyrzucono na śmieci.

Gdy zarząd wziął Kopczenskoja na dywan, towariszcz spokojnie odpowiedział:

„Co chcecie? Robiłem co mogłem. Lecz nie znam się na kinie, bo jestem z zawodu kotlarzem“.

Inną wielką sztukę, na tle pobicia Wrangla przez Sowiety, planował zarząd pod tytułem „Wrangeliada“. Zebrano aktorski personel i mianowano dyrektora. Ten podał koszt na 400 000 dolarów. Suma wydawała się nawet bolszewikom za wysoka. Po bliższem „rozpatrzeniu“ usłużny dyrektor obciął ją po krakowsku na dol. 200 000. Lecz wtedy pokazało się, że koszt obliczono bez scenarja. Skandaliczny śmiech, projekt ubito i skończyło się na stracie tylko 5 000 dol.

Równie dobry był kawał ze sztuką agitacyjną „Mabel“. Pierwsze scenarjo tak zachwyciło dyrektora, że zaraz zamówił muzykę u znanego kompozytora Milnera i wziął od zarządu dol. 35 000 zaliczki. Lecz w miarę rozwoju sztuki scenarjo wykazało braki. Dyrektor kupił drugie, potem trzecie i czwarte, a za każdym razem sztukę zaczynano na nowo. Gdy chciał kupić piąte scenarjo, „Goskino“ krzyknął „dosyć“ i zwinął byznes. A kosztowało to równe 100 000 dol.

Najdowcipniej zdaje się poszła rzecz z kaukaską propagandową sztuką „Abrek-Zaoor“. Na dyrektora wybrany został przez „Goskino“ niejaki Biełodobrow. Aby zbadać „kolor“, Biełodobrow przedewszystkiem wybrał się z żoną na Kaukaz — naturalnie na koszt rządu i przez całe lato zwiedzał tam wesołe kąpielowe miejsca. Wreszcie wybrano na scenę filmu trzy najdroższe i najswobodniejsze miejscowości: Makaszkala, Sukkum i Adler. Biełodobrow prócz setki artystów sprowadził sobie „ekstra“ fotografa, a zwłaszcza „ekstra-gwiazdę“, ponętnie tłuściutką kaukaskę Zofję Askarową. Po trzech miesiącach dokonano filmu i przedstawiono sztukę w Moskwie. Klapa. Mimoto Biełodobrow utrzymał się przy kinie i wnet wyprodukował inną sztukę „Skrzydła Niewolnika“, z krwawych czasów Iwana Groźnego. Była to propagandowa rzecz, aby wykazać „błogosławieństwo Sowietów“ po strasznych carskich czasach. Zdjęcia robiono w pewnej wsi pod Moskwą. Artyści i Biełodobrow zabawiali się tam tak szeroko, że wreszcie wdały się sądy. Dyrektora zamknięto z miejsca wraz z uroczą Askarową. Kilku aktorów pociągnięto o zgwałcenie koleżanek po pijanemu, resztę rozpędzono.

Dwie ostatnie „sztuki“ kosztowały Sowiety przeszło pół miljona dolarów.

Tak się przedstawiają zachwalane przez niektórych korespondentów kulturalne wyniki „dyktatury proletarjatu“.

Zbiorowisko wszystkich epok i narodów.

W kraju uprzemysłowionej sztuki. — Miasto filmowe. — Uniwersal City.

Universal City jest symbolem rozwoju amerykańskiej techniki kinematograficznej. Wycieczka do tego miasta pozostawia w każdym niezatarte wspomnienia.

Co za różnorodność objektów! Jest więc dzika dżungla afrykańska, tuż obok kasyno w Monte-Carlo, nieco dalej dzielnica chińska i potężne mury ponurej Moskwy. Mały spacerek i stoimy przed katedrą Notre Dame w Paryżu, po przeciwległej stronie — Prater Wiedeński, obok kolosalnych drapaczy nieba Nowego Jorku, sąsiadujących z wioską hiszpańską. Dalej pałace, więzienia, hotele, sądy, sale balowe, komisarjaty.

Na cpecjalną uwagę zasługuje zwierzyniec, mieszczący w sobie okazy rozmaitych zwierząt, a więc są tam lwy, tygrysy, niedźwiedzie. wilki, małpy, słonie, — wielbłądy i wiele innych. Bardzo obszerne klatki są w ten sposób zbudowane, że reżyser i operator mogą każdej chwili bez przeszkód z wszystkich stron uskuteczniać zdjęcia. Jedynie aktor jest przy tych zdjęciach narażony na niebezpieczeństwo.

Administracyjnie jest Universal City podzielony na 88 oddziałów. Są tam własne ślusarnie, odlewnie, tokarnie, warsztaty, pracownie i składy, jest nawet własna straż ogniowa, poczta i komisarjat. — Olbrzymia elektrownia zaopatruje w prąd wszystkie urządzenia i domy mieszkalne.

Pod wzgórzami, dzielącemi Universal City od Hollywoodu — znajdują się wspaniałe dworki i wille artystów i znana w całym świecie filmowym „Cafe Universal City“.

W bieżącym roku poczyniono szereg inwestycyj celem umożliwienia wzmożonej produkcji. Zakupiono teren w dolinie San Fernando, która przylega do Universal City. Na tym terenie, opierającym się o wzgórze, wybudowano dodatkowo specjalną scenę rotacyjną, wielkości 2 akrów. — Ściany względnie dekoracje tej sceny skonstruowano w ten sposób, że każda strona przedstawia inną epokę budownictwa. Całość jest przykryta olbrzimim szklanym dachem.

Inowacją jeszcze są ustawione na środku atelier, stałe jupitery i reflektory, umożliwiające odpowiednie oświetlenie wszystkich operacyj równocześnie.

Radjo przyjacielem lotnictwa.

Radjogoniometrja na usługach komunikacji powietrznej. — Radjo jako przewodnik przy lotach nocnych.

Niewielu może wie o tem, że ten właśnie radjogonimetryczny sposób wyznaczania położenia geograficznego stosowany jest na szeroką skalę i doprowadzony pod względem precyzyjności i organizacji do niebywałej doskonałości na najlepiej funkcjonującej linji lotniczej Europy, a mianowicie linji Paryż-Londyn. Jak się to tutaj odbywa?

Wyobraźmy sobie, że z lotniska Le Bourget w Paryżu wystartowaliśmy na olbrzymim, trójmotorowym płatowcu towarzystwa „Imperial-Airways“, aby polecieć do Londynu. Jesteśmy nad kanałem La Manche. Nagle zbliża się od strony Anglji szary wał mgły. Mija kilka chwil, i znajdujemy się nagle jak gdyby w mlecznej rzece. Czy pilot znajdzie drogę? — pytamy zatrwożeni.

Pod jednym ze skrzydeł aparatu umieszczony jest mały przyrząd, w kształcie podobny do niewielkiego zbiornika od benzyny. Minjaturowe śmigło, pędzone wiatrem, obraca się z zawrotną szybkością. Jest to generator małej stacyjki nadawczej. Automatycznie stacja ta co kilka minut daje kilka określonych znaków telegraficznych. Szereg odbiorczych stacyjek na wybrzeżu angielskiem z nieustającą uwagą śledzą te nikłe sygnały, nadchodzące z przestworza, i dokładnie wyznaczają ich kierunek. Obserwacje specjalnemi kablami telefonicznemi podają niezwłocznie do centrali, znajdującej się w porcie lotniczym Groyden pod Londynem. Tutaj urzędnik na wielkiej, dokładnej mapie wyznacza każdorazowe położenie płatowca przy pomocy nitek, oznaczających kierunek najsilniejszego odbioru sygnałów. Dane z dwóch stacyjek odbiorczych starczą dla dokładnego określenia miejsca płatowca. Cały ten proceder: sygnał płatowca, odbiór na stacyjce, wyznaczenie kierunku, podanie telefoniczne danych do centrali i wyznaczenie położenia na mapie, trwa trzy do czterech minut. Co kilka minut radjostacja w Groydon podaje nadlatującemu płatowcowi jego dokładne położenie, które nawigator płatowca notuje sobie na swej mapie. W ten sposób w czasie mgły operator w Groyden jakgdyby „za rączkę“ prowadzi płatowiec aż na same lotnisko. Zasięg stacji w Groydon wynosi przytem ca. 1 600 kilometrów.

Nie wyczerpują się na tem bynajmniej jeszcze cudowne możliwości zastosowania radja w lotnictwie. Chcielibyśmy tu jeszcze wspomnieć tylko o pewnych metodach, które wypróbowuje się obecnie w lotnictwie nocnem — a które świadczą o niezwykłej zaiste pomysłowości ich wynalazców.

Lotnik w nocy, jak sobie łatwo wyobrazić, zdany jest niemal całkowicie na sztuczne metody orjentacji. Radjogonometrja okazuje się tutaj zbyt ciężkim aparatem, sztuczne oświetlanie trasy lotów nocnych jest bardzo kosztowne.

Trasy stałych lotów prowadzą bardzo często wzdłuż głównych arterji kolei żelaznej. Naprowadziło to pewnego pomysłowego inżyniera na myśl, aby przez przewody telegraficzne, prowadzące wzdłuż linji kolejowej, przepuścić prąd o wysokiej częstotliwości. Prąd taki normalnej komunikacji telegraficznej, odbywającej się przy pomocy słabych prądów, wcaleby nie przeszkadzał. Natomiast płatowiec — szybujący w pobliżu danej linji, słyszałby w specjalnej konstrukcji w aparacie odbiorczym szum owych prądów, które nikłyby z chwilą, gdyby w jedną lub drugą stronę zbytnio się oddalił. Podobno próby z takim sposobem pilotażu nocnego wykazały doskonałe rezultaty.

Drugiem niebezpieczeństwem dla lotów nocnych jest możliwość mimowolnej utraty wysokości. Lotnik często w żaden sposób, w czasie ciemnej nocy, nie jest w stanie określić nawet w przybliżeniu wysokości, w jakiej się znajduje, i w ten sposób często narażony być może na niebezpieczeństwo nagłej kolizji z ziemią. Ostatnio czyni się niezmiernie ciekawe próby z aparatem, który nazwaćby można „radjową sondą głębokości“. Mianowicie wyzyskano tu właściwość bardzo krótkich fal około 3 metrów, odbijania się od dużych masywów materjalnych. Mała stacyjka na pokładzie płatowca wysyła takie krótkie fale w kierunku ziemi. Fale odbijają się od powierzchni ziemi i wracają, wytwarzając z falami, wysyłanemi w dalszym ciągu przez aparat nadawczy, pewną interferencję. Wielkość tej interferencji jest zależna od czasu, jaki mija między wysłaniem a powrotem fali, czyli od wysokości względnie odległości płatowca od ziemi. Różnice dają bardzo charakterystyczne szmery w odbiorniku.

Na pokładzie płatowca w locie istnieje jednak pewna przeszkoda, utrudniająca odbiór słuchowy: to huk motoru, albo nawet — motorów. To też stosuje się obecnie w powyższych wypadkach przy odbiorze sygnałów pomysłowej konstrukcji lampki, które żarzą się mniej lub więcej zależnie od siły odbioru danego, charakterystycznego sygnału. Tak więc w najbardziej nowoczesnym samolocie pilot miałby przed sobą dwie lampki, których silniejsze lub słabsze żarzenie się, służyłoby mu podczas lotów nocnych jako przewodnik, nie pozwalając ani zbytnio oddalić się od wyznaczonej trasy lotu, ani zbytnio zbliżyć do zdradliwej powierzchni ziemi.

Radjo w szkołach kopenhaskich.

W dwunastu kopenhaskich szkołach średnich, przeważnie realnych, założono małe stacje nadawcze, dzięki którym wykładów nauczycieli mogą słuchać nietylko uczniowie uczęszczający do szkoły, lecz i słuchacze bezpośrednio ze szkołą nie związani. Skutkiem tej inowacji, liczba radjosłuchaczy — jak wykazały listy — 10-krotnie się zwiększyła. Wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych i słuchane są przez liczne rzesze młodzieży rzemieślniczej, robotników itp., którzy nie mają możności uczęszczania do szkół, a teraz dzięki radjo mogą bez żadnych przeszkód składać pomyślne egzaminy maturalne.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy;
Dziś: Wtorek, Aleksowi.
Jutro: Sroda, Szymonowi.
Wschód słońca godz. 4 m. — Zach. godz. 8 m. 11.
Wschód księżyca godz. 4 m. 56. Zachód godz. 9 m. 34

Nie dajmy się zawstydzić naszym wrogom.

Wrogowie nasi, niemcy, na wszystkich rzeczach, które używają w życiu codziennem, umieszczają swoje napisy narodowe, swe godła państwowe, albo przynajmniej znaki. Pewne, że nadużywanie godeł państwowych do rzeczy, które po spotrzebowaniu idą na śmiecie, jest śmieszne i niepożądane. Co innego natomiast pewne napisy, które przypominają ludziom o ich moralnych obowiązkach przychodzenia z pomocą różnym podniosłym celom. Napisy takie są na miejscu, a wobec obcych będą świadczyć, że społeczeństwo polskie nie pominie żadnego godnego poparcia celu, i że o wszystkich pamięta.

Dlatego, ile razy masz posłać telegram, zawiadomienie, powinszowanie z powodu rodzinnej uroczystości, pisz zawsze na blankiecie telegramów TCL. które są nadzwyczaj artystycznie wykonane, a dochód z nich idzie na cele oświatowe. Właśnie ostatnio wyszła nowa serja telegramów, z winietami, w których przeważają motywy polskie, ludowe.

Do nabycia są we wszystkich składach papieru, oraz Sekretarjacie T. C. L., Lipowa 28. Księgarnie otrzymują odpowiedni rabat.

Osobiste.

Jak się dowiadujemy, dyrektor Teatru Miejskiego p. Henryk Czarnecki wyjechał do Warszawy w celu zorganizowania nowych sił artystycznych, potrzebnych do wystawienia wielkiego dramatu p. t. „Quo Vadis“. Będzie to druga premjera Opery Leśnej, do której przygotowania techniczne rozpoczęto. Po powrocie dyrektora rozpoczną się bezzwłocznie próby już kompletnego zespołu.

Wezwanie.

Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych na powiat Grudziądz przypomina, że termin płatności zaliczki podatku przemysłowego od obrotu za I. kwartał na rok 1928 w wysokości jednej piątej części wymierzonego podatku obrotowego na rok 1927, upływa z dniem 15 lipca 1928 r. Do terminu tego niema zastosowania 14-dniowy termin ulgowy.

Na zasadzie przepisu par. 17 instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat tudzież innych należności państwowych z dnia 16 maja 1926 r. (Dz.U. Min. Skarbu nr. 15 poz. 168) wzywa się płatników do bezzwłocznego uiszczenia wymienionej zaliczki pod rygorem przymusowego ściągnięcia wraz z kosztami egzekucyjnemi i karami za zwłokę od ustawowego terminu płatności począwszy.

Termin płatności zaliczki tegoż podatku za II kwartał 1928 upływa z dniem 15 sierpnia 1928 r.

Ewentualnych wyjaśnień co do wysokości zaliczek udziela podpisany Urząd skarbowy oraz oddział rachuby przy kasie skarbowej.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych na powiat Grudziądz.

Brutal.

Donoszą nam: Uczeń E. Malinowski, zatrudniony u stolarza Heyera (niemca), zdaniem ostatniego nie wykonał należycie pewnej roboty. Heyer w złości kilkakrotnie uderzył ucznia twardem narzędziem, zadając mu ranę ciętą w głowę. Malinowski musiał się udać pod opiekę lekarską. Postępkiem brutalnego niemca zainteresowały się miarodajne władze.

Zabawę letnią,

którą w niedzielę urządził Komitet opieki nad kościołem garnizonowym na cele odnowienia kościoła, udała się bardzo dobrze. Lasek zabawowy zwiedziło zgórą blisko cztery tysiące osób. Snać społeczeństwo doceniło wzniosły cel, jaki zabawą chciał osiągnąć Komitet. Urządzone imprezy cieszyły się wielkiem powodzeniem, w szczególności zaś menażerja i konna jazda.

Z życia fryzjerów.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie kwartalne cechu fryzjerów i perukarzy na Grudziądz miasto i powiat oraz powiaty Świecie i Gniew.

Starszy cechu kol. Szelczyński zagaił zebranie o godz. 11 w hotelu p. Damsa w Świeciu w obecności bardzo licznie zebranych członków. Ponieważ na porządku obrad stało uregulowanie sprawy uczniowskiej, obecni byli także i przedstawiciele wydziału czeladniczego.

Zebranie obradowało nad ważnemi sprawami zawodowo - gospodarczemi jak i organizacyjnemi. Uchwalono, że członkowie cechu będą się starali wszelkiemi siłami, aby ich uczniе brali liczny udział w wystawie prac terminatorskich, która się odbędzie dnia 15 sierpnia br. w Grudziądzu.

Przeczytano okólniki władzy nadzorczej, Izby Rzemieślniczej jak i Zw. Okr. Polskich Cechów Fryzjerskich.

Zapadła uchwała, aby odtąd co kwartał odbywały się konferencje z uczniami, ponieważ do wychowania terminatorów urządzenia takie mają wielkie znaczenie.

W wolnych głosach wyrażono różne życzenia, i tak zebranie żąda, aby koledzy przestrzegali ściśle przepisy policyjne i nie pracowali w niedziele i święta.

Cechmistrz kolega Szelczyński zwracał uwagę na ważność legitymacji, które Izba Rzemieślnicza do poszczególnych rzemieślników wysyła, i nawoływał tych członków, którzy jeszcze nie są w posiadaniu takiego dokumentu, aby obowiązek swój natychmiast spełnili, ponieważ legitymacja ma obecnie i będzie w przyszłości miała wielkie znaczenie i każdy kolega powinien takową posiadać.

O godz. 3 zamknął starszy cechu zebranie, poczem nastąpił skromny obiad i zwiedzenie miasta.

Należy również wspomnieć o staropolskiej gościnności z jaką przyjmowali koledzy ze Świecia i powiatu swoich gości, nie szczędząc trudu i kosztów, aby uprzyjemnić im pobyt w Świeciu.

Warmjacy i Mazurzy dziękują społeczeństwu polskiego Grudziądza.

Delegacja sportowa Powiśla, Warmji i Mazur, jaka w niedzielę bawiła w naszem mieście, podejmowana gościnnie przez nasze obywatelstwo, wyjeżdżając w poniedziałek rano z Grudziądza, oświadczyła co następuje:

„Wyjeżdżamy z Grudziądza pod wrażeniem niezwykłej gościnności polskiego społeczeństwa, pod wrażeniem tej wielkiej serdeczności, jaka towarzyszyła nam przez cały czas pobytu w tym starym nadwiślańskim grodzie polskim. Wrażenia, jakie odnieśliśmy z wycieczki do Polski, pobudzą nas do dalszej wytężonej pracy na naszych ziemiach polskich nad utrzymaniem języka ojczystego, tradycyj i ideałów polskich. Całemu obywatelstwu m. Grudziądza dziękujemy jaknajserdeczniej za staropolskie przyjęcie i te potężne wrażenia, jakie odnieśliśmy z okazji naszej wycieczki. Pozdrawiamy raz jeszcze naszych rodaków w Polsce“.

Równocześnie i Komitet Przyjęcia Warmjaków i Mazurów dziękuje przedewszystkiem pp. Prezydentowi m. Grudziądza i Starostwie powiatu grudziądzkiego za ich życzliwą pomoc w ugoszczeniu naszych rodaków z ziem niewyzwolonych, Dowództwu 16 Dywizji Pomorskiej za udzielenie bezpłatnej orkiestry, Dowództwu 66 p. p. za dostarczenie bezpłatnej kwatery, Tow. Muzycznemu za udzielenie bezpłatnych miejsc na Operę Leśną oraz wszystkim obywatelom m. Grudziądza, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia przyjęcia i umilenia tych krótkich chwil, jakie prześladowani bracia nasi spędzili w naszem mieście. Wszystkim tym instytucjom i osobom Komitet składa serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“.

Komitet Przyjęcia Warmjaków i Mazurów.

Z przestworza na ziemię.

Brawurowe skoki ze spadochronem. — Niezwykłe widowisko na lotnisku grudziądzkiem.

— Jezus Marja! — Taki okrzyk wyrwał się wczoraj z ust niejednego przechodnia koło lotniska, gdy widział, jak raz po raz z wysokości kilku set metrów spadali dzielni lotnicy nasi na ziemię. Bo był to widok wstrząsający, lecz piękny zarazem. Pozazdrościł człowiek ptakom ich skrzydeł i począł się kusić o zdobycie tajemnicy ich lotu. — Zdobył tą tajemnicę, zbudował żelazne maszyny — i jak orzeł stalowy, wzbił się ku słońcu, pokonując zwycięsko czas i przestrzeń. Zazdrosne prądy powietrza rozpoczęły z nim walkę, lecz on zwycięsko ujarzmił ich władzę. Coraz wyżej — coraz chyżej, stało się hasłem lotników i odtąd co dzień, coraz wyższe i dalsze przestrzenie ujarzmione zostają wolą człowieka. Lecz walka, choć prowadzona zwycięsko, nie została jeszcze ukończona. Jeszcze — mimo, że stalowe ptaki coraz sprawniej niosą człowieka po bezmiernym oceanie przestworza. Zagraża zdobywcom-lotnikom wiele niebezpieczeństw. Niezawsze dzieło rąk ludzkich może sprostać w walce z tajemniczą siłą przestworzy. Niezawsze ptak stalowy-machina dotrze do celu, a często nawet wbrew nadludzkiej woli człowieka odmawia posłuszeństwa. Przed zdobywcami przestworza otwiera się nagle przepaść, na dnie której czeka ich grób.

Jak zapobiec runięciu z szalonej wysokości? Co uczynić, aby z podniebnych stref powrócić w takich wypadkach cało na ziemię? Wola ludzka i tu znalazła sposoby na ujarzmienie przestrzeni. Dowodem tego wczorajsze skoki lotników. Zahuczały motory i potężny dwupłatowiec wzbił się w powietrze na wysokość paru set metrów, niosąc na swych skrzydłach śmiałych lotników. A nagle, jakby dwa białe obłoki, oderwały się od samolotu i spadać poczęły ku ziemi. To dwaj lotnicy, stojący na skrzydłach, wyrzucili spadochrony i uczepieni u dołu, kołysani lekko, płyną po przestworzach ku ziemi, gdzie stają zdrowi i cali.

Naprawdę wspaniały, choć mrożący krew w żyłach widok.

Prawie przez cały dzień wczorajszy odbywały się loty próbne ze spadochronem. Raz po raz wzlatywał ku górze potężny ptak stalowy i raz po raz z jego skrzydeł odrywały się dwa białe obłoki — spadochrony z dzielnymi lotnikami, niosąc ich zdrowych i całych na ziemię.

Z życia naszych harcerzy.

Dnia 12 lipca o godz. 2-giej popoł. wyjechała do obozu letniego do Węgierskiej Górki koło Żywca w Małopolsce jedna z najstarszych i najdzielniejszych drużyn grudziądzkich — „czwarta“.

Już od rana ruch w izbie był niezwykły, gdyż czyniono ostatnie przygotowania do wyjazdu — następnie wyruszono do kościoła seminaryjnego, gdzie po wspólnej modlitwie ks. wikary Kaszyński udzielił błogosławieństwa ruszającym w daleką drogę harcerzom.

Około godz. 1-szej zgromadziło się sporo publiczności na dworcu. Przybył również komendant hufca prof. Luszpiński — rodzice i opiekunowie drużyny. Jakaś kochająca ręka przypięła wszystkim harcerzom bukieciki świeżych kwiatów, udekorowano też sztandar — a nawet wagon kolejowy przystrojono makami i zielenią. Wśród wesołego nastroju z pieśnią na ustach i gromkim okrzykiem „Czuwaj“ ruszył wagon kolejowy w drogę ku górom i lasom — tam w stronę Karpat — by młodzież nasza z nad morza nawiązała silne węzły przyjaźni i jedności z ludem tam żyjącym, by zapoznać się w czasie wycieczki z całym urokiem cudownych okolic górskich i pełną piersią zaczerpnąć kojącego powietrza.

Chłopców wyjechało 30, pod opieką grona opiekunów, a więc: prof. Niemców, prof. Piwowarczykowej i inż. Mazurskiego. Już trzeci rok młodzież harcerska dzięki usilnym zabiegom swoich opiekunów wyjeżdża w te strony. Ileż trudności — kłopotów i trosk — trzeba zwalczyć, nim się zorganizuje taki obóz! Jako komendant obozu wyjechał wraz z chłopcami niestrudzony druh podharcmistrz Wiktor Niemiec, który już w poprzednich latach spełniał doskonale swoje obowiązki na tym stanowisku. Toteż rodzice żegnali spokojnie swoich synów — wiedząc o tem — że o lepszej i troskliwszej opiece jak w „czwartej“ trudno marzyć.

Oby nasi kochani dzielni chłopcy zdrowo wrócili.

Z życia naszych Towarzystw.

(rt) Dorocznym zwyczajem urządza **Konferencja Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy farze,** dla biednych swoich, w dzień patrona św. Wincentego a Paulo, w dniu 10 lipca o godz. 8 rano, nabożeństwo na intencję Konferencji i biednych przez nią wspieranych, połączone wspólną Komunją św. Spowiedź św. w przeddzień w środę 18 od godz. 6 wieczorem. W czwartek po wspólnej Komunji św. odbędzie się w salce parafjalnej wspólne śniadanie dla uczestników. O liczny udział członkiń prosi uprzejmie Zarząd.

(rt) **Konferencja Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy kościele św. Krzyża** (Chełmińskie Przedmieście) podaje do wiadomości swych członkiń, że w czwartek, dnia 19 bm., tj. w uroczystości patrona naszego św. Wincentego a Paulo odbędzie się o godzinie 7,30 rano msza św. na intencję Konferencji, podczas której panie oraz biedni przystąpią wspólnie do Komunji św. Po nabożeństwie biedni ugoszczeni zostaną śniadaniem. Sposobność do spowiedzi będzie w środę popołudniu.

Zarząd.

Wolna trybuna.

Echa krwawej awantury na ulicy Chełmińskiej.

W związku z notatką o krwawej awanturze na ul. Chełmińskiej, zam. w numerze 160 z dnia 14 bm. „Gońca“, otrzymujemy następujące pismo, wyjaśniające rzeczywisty przebieg tego zajścia.

*

Powołując się na artykuł pod tytułem „Krwawa awantura na ulicy Chełmińskiej“, umieszczony w nr. 160 dnia 14 bm. donoszę, że artykuł ten w zupełności nie zgadza się z prawdą.

Wobec tego zwracam się do Szan. Redakcji z prośbą o odpowiednie sprostowanie, albowiem w rzeczywistości sprawa miała następujący przebieg okoliczności:

W dniu 10 bm. mniejwięcej o godz. 21-ej po ukończeniu służby, idąc z żoną moją i córeczką, (które przybyły mi naprzeciw na dworzec kolejowy), w kierunku domu (mieszkam przy ul. Czerwonodwornej), przy zbiegu ulic Rzezalnianej i Chełmińskiej, bez jakiegokolwiek nieporozumienia, a co najmniej awantury, rozeszłem się spokojnie z żoną i córeczką, nakazując równocześnie żonie córeczkę zaprowadzić spać. Ja sam udałem się do restauracji p. Mentza przy ul. Chełmińskiej, gdzie wypiłem piwo i kupiłem papierosów.

Po upływie mniejwięcej pół godziny zauważyłem żonę moją stojącą w pobliżu ulicy Brzeźnej w towarzystwie trzech posterunkowych. Zdala obserwowałem żonę, która wkrótce została w towarzystwie tylko jednego posterunkowego (którym, jak się okazało, był przodownik P. P. G.). Słyszałem dalszą rozmowę żony z p. G., w toku której p. G. zaproponował żonie pójście do pewnej restauracji, na co żona wyraziła chwilową skłonność. Gdy następnie widziałem, że p. G. razem z żoną rzeczywiście ruszali w kierunku ulicy Brzeźnej, a nie w kierunku mego domu, podszedłem przez ulicę do żony i wymyślając żonie jej niewłaściwe postępowanie, i na skutek jej śmiałych odpowiedzi, uderzyłem ją w twarz. Na to p. G. natychmiast wmieszał się zupełnie niepotrzebnie i uderzył mnie silnie w głowę. Ja naturalnie odwrotnie uderzyłem ręką w głowę p. G., na skutek czego tenże, odgrażając się, że mnie przebije, ciągnął szablę. Widząc teraz niebezpieczeństwo przed sobą, w obronie własnej rzuciłem się na mego przeciwnika i ogarnięty chwilowym szałem, wyrwałem mu wyciągniętą przez niego szablą i uderzyłem podobno w głowę.

Na skutek tego zleciało się zbiegowisko i następnie mnie przytrzymano przez komisarjat III P. P. w Grudziądzu. Później odstawiono mnie do aresztu sądowego, z którego jednak, po przewrowadzeniu wstępnych dochodzeń przez p. sędziego, zwolniony zostałem, albowiem z przebiegu okoliczności, które wyżej naprowadziłem, p. Sędzia nie widział potrzeby trzymania mnie w areszcie śledczym.

Licząc się z tem, że Szan. Redakcja przychyli się do sprawiedliwego domagania się i sprostuje odpowiednio poprzedni mylny artykuł, którego treść podały prawdopodobnie osoby, nie obeznane z dokładnym przebiegiem okoliczności, wyrażam poprzednio moje podziękowanie.

Kreszyński Jan.

8 piorunów trzasło w Grudziądzu

Było to do przewidzenia, że po ostatnich kilku nadmiernie upalnych dniach, musi nastąpić burza. Czuło się ją już w niedzielę rano. Powietrze stało się duszne, ciężkie, silnie nasycone elektrycznością.

Nad ranem, z niedzieli na poniedziałek, od strony lotniska i Parku Miejskiego, niebo pokryło się złowrogiemi chmurami o kolorze ciemnego granatu, które szybko ciągnęły nad Grudziądz, rozszerzając się ustawicznie. Raz po razu słychać było daleki, głuchy huk grzmotów.

Po chwili burza wybuchła nad miastem z całą gwałtownością. Deszcz lunął jak z cebra, a potworne, oślepiające błyskawice co chwila przerzynały ciemny strop nieba. Ulewa trwała bez przerwy od godziny 6-tej do 8-mej, a potem dwukrotnie jeszcze w południe. W tym czasie trzasło w Grudziądzu 8 piorunów. Trzy w ulicę Nadgórną, dwa w Lipową, a trzy w Park Miejski, z tego jeden uderzywszy w drzewo, ześlizgnął się po przewodach elektrycznych Opery Leśnej i trafił w duży wóz meblowy, gdzie znajdowały się prawie wszystkie kostjumy z „Chaty za wsią“ i gdzie przebierali się i charakteryzowali aktorzy. Wóz spłonął doszczętnie, wraz z kostjumami. Jest to dla Opery Leśnej dość znaczna szkoda. W mieście nigdzie nie zaszły większe nieszczęścia. Pioruny uderzały przeważnie w drzewa lub piorunochrony.

Wieczorem wypogodziło się, ale mimo tak ulewnej burzy, powietrze pozostało duszne i parne.

cielami miejscowych sfer gospodarczych. Konferencja ta odbędzie się w sali Rady Miejskiej w środę, dnia 18 bm. o godz. 17.30.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. K. Młodzianowskiego urządzone przez wojskowość.

Na skutek zarządzenia Dowócy Okręgu Korpusu nr. VIII p. generała Berbeckiego, odbędzie się we wtorek, dnia 17 bm. o godz. 10 przed poł. w kościele garnizonowym msza św. żałobna za spokój duszy śp. generała brygady Kazimierza Młodzianowskiego, wojewody pomorskiego, Kawalera orderu „Virtuti Militari“, Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu „Polonia Restituta“ i innych.

Z teatru.

W niedzielnej premjerze w teatrze miejskim, na której odegrano sztukę z rosyjskiego „Kocioł wiedźmy“ — dał się poznać tutejszej publiczności jako reżyser i aktor p. Leopold Zbucki. b. artysta krakowskiej „Bagateli“. Zarówno reżyserja jak i gra tego artysty została przyjęta bardzo życzliwie przez tutejszą licznie zebraną publiczność premjerową. Jak się dowiadujemy, p. Zbucki został przez dyrekcję teatru pozyskany dla tutejszej sceny jako reżyser i artysta. Przez pozyskanie tak wybitnej siły, teatr nasz niewątpliwie zyska pod wieloma względami artystycznemi. Sprawozdanie z premjery zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Komunikat!

Urząd Wojewódzki, Dyrekcja Robót Publicznych zawiadamia, że w związku z rozp. Ministerstwa Robót Publ. i Minist. Spraw Wewn. z dnia 27 stycznia 1928 r. (Dz. U. R. P. nr. 41 poz 396) komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych oraz wymiany, obecnych dowodów rejestracyjnych, będzie urzędowała w następujących terminach:

w Toruniu w dniu 27 lipca br.;
w Chojnicach w dniu 24 lipca br.;
w Świeciu w dniu 26 lipca br.;
w Grudziądzu w dniu 28 lipca br.

Celem wymiany obecnych dowodów rejestracyjnych na nowe właściciele pojazdów, muszą przedstawić je komisji. Dyrekcja Robót Publicznych zwraca uwagę, że termin wymiany dowodów rejestracyjnych upływa z dniem 29 lipca br.; właściciele nowych jeszcze nie zarejestrowanych pojazdów mogą w dniach pow. przedstawić je do rejestracji. Kandydaci na kierowców będą mogli w dniach powyższych złożyć egzamin o ile otrzymają wezwanie, bez wezwania kandydaci egzaminowani nie będą.

TORUŃ

Z Pomorskiej Wystawy Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu.

Po słotach i zimnach przyszły spiekoty i skwary, które są klęską dla każdego ogrodnika. Od czego jest technika? To też wykorzystała ją jedna z wystawiających firm, zastosowując automatyczną deszczownię w małem i dużem wydaniu. Słońce praży, automat wspaniale działa i lewkonie, gipsofile i groszki śmieją się z tego swemi cudownemi barwami. — Szkoda, że niesłychanie wysokie cło nie pozwala każdej firmie nabyć podobnie praktycznego aparatu, by ustało drogie, a mało skuteczne ręczne podlewanie roślin w naszych ogrodach.

Cały teren wystawy poryty i przewracany czarodziejsko się wyrównywa i zazielenia. Śród beznagannej zieleni idealnie równych trawników, ciągną się wstęgi i łamańce przecudnych ukośnie firm ogrodniczych Pomorza i Poznańskiego, to znowu obwódki i klomby lobelji, ageratem i heliotropów. Goździki, dalje, astry, floksy itp. dopiero zapowiadają swem liściem i nabrzmiałemi pączkami co ukażą widzowi. Nie brak tam czarownego ogródka japońskiego w stylu angielskim i wielu niespodzianek, które bogato rozsypała sztuka ogrodnicza po całej wystawie. Atrakcją dla dziatwy będzie zwierzyniec, który przygotowuje radca Rzyski obok pięknych szkółek i drewnianego domu leśnika.

Sympatyczna nowość w restauracji „Polonja“.

Właściciel sympatycznej i popularnej w naszem mieście restauracji „Polonja“, wprowadził w swoim lokalu nowość, bardzo miłą dla oka, a nadto ze względów estetycznych godną pochwały.

Mianowicie wzorują się na pierwszorzędnych zakładach tego rodzaju w Warszawie i innych większych europejskich miastach, wszyscy stołowi w „Polonji“ ubrani zostali w jednolite białe płócienne bluzy i białe krawaty.

Bezwzględnie zawsze czyste i białe bluzy są stokroć sympatyczniejsze dla oka od niejednokrotnie wytartych, i w dodatku kiepsko skrojonych fraków czy smokingów.

Pan dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego w Toruniu.

W środę, dnia 18 bm. przybędzie do Torunia p. dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego generał Górecki, w celu odbycia konferencji z przedstawi-

Teatr Pomorski.

Radcy Pana Radcy.

Komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Reżyser: Józef Leśniewski.

Czy w Toruniu dużo znalazło się tych wielbicieli, którzy komedję Bałuckiego powinni powitać z zadowoleniem? Najlepszą na to odpowiedzią są owe pustki, na dalszych przedstawieniach tej komedji. Dzisiejsza publiczność woli „Ósmą żonę“ — choćby i z tego wnosząc, że tłumniej na nią spieszy do teatru.

A jednak szkoda.

Tyle prostoty, tyle bezpośredniości i tyle a tak świetnie zaobserwowanych, niemal z fotograficzną dokładnością, typów — nie spotykamy w dzisiejszych komedjach.

Temat nie wyszukany, ale zato szczery — musi każdego pobudzić do serdecznego i zdrowego śmiechu. Środowisko mieszczańskie, dowcip, sentyment, oraz sposób prowadzenia djalogów, trąci już wprawdzie myszką i może niestety właśnie dla tego nie jest już zbyt zrozumiały dla ludzi dzisiejszych — powojennych. A jednak „Radcy pana Radcy“ należą do tych licznych komedji, które swego czasu z triumfem przeszły przez sceny polskie.

Reżyserja p. **Leśniewskiego**, aczkolwiek bardzo staranną, jednak nie została w zupełności wyzyskana w celu przeprowadzenia całości, w jednolitych ramach stylowych. — Jedne role grane były forsowo, w innych znowu znać było styl. Do tych ostatnich należała przedewszystkiem p. **Zarembina**, która swoją Eufrozynę potraktowała bardzo sumiennie. Był to typ zupełnie stylowy — pod każdym względem. Akt III — zwlaszcza sceny z p. Bystrzyńskim, zagrane koncertowo, co z prawdziwem uznaniem dla obajga artystów podkreślić należy. Również **Bystrzyński** w roli Zdzisława, był zupełnie dobry i w stylu. Miał momenta szczere i szkoda, że je nie zdołał przeprowadzić przez całość, wpadając od czasu do czasu w lekki ton farsowy. P. **Maglicka** — była poprawna, aczkolwiek nie była to jeszcze ta Ewa, jaką chciał mieć Bałucki. P. **Leśniewski**, pozatem że stworzył doskonały typ w masce i geście — nie dał natomiast jednolitej stylowej postaci p. radcy. Pierwszy akt zapowiadał, że wytrwany ten artysta potrafi grać Bałuckiego. Zawiódł jednak już przy końcu tego aktu, a już II i III akt, był nietylko niestylowy, ale krańcowo groteskowy i przeszarżowany. Przytem zupełna zmiana dykcji od drugiego aktu, zacierała niemal każde słowo tak, że były one zupełnie nie zrozumiałe dla widowni. Za całość — gdyby ją mógł widzieć właśnie p. Leśniewski ze sali — byłby bezwątpienia stokroć surowszym krytykiem. P. **Kamieniecka**, występująca poraz pierwszy na naszej scenie — posiada ładne warunki dla Heleni. I o grze, możnaby tylko powiedzieć — że jeszcze bardzo amatorska, wskutek czego całość — nie mogła wypaść zajmująco. Również należy panować nad głosem i unikać krzykliwości. Przedewszystkiem p. Kamieniecka musi jeszcze dużo pracować, o ile scena, naprawdę ma być dalszym etapem jej życia. To samo mniejwięcej można powiedzieć i o drugim debiutancie p. **Lenczewskim**. Materjał na amanta, jeszcze zbytnio surowy. Całości dopełnił p. **Stańczyk**, który w roli służącego zupełnie zbytecznie w II i III akcie, chociażby w domu p. radcy, paradował we fraku.

Kostjumy ładne i stylowe, jedynie zacierały ogólne dobre wrażenie, nowoczesne fraki w I akcie.

Dekoracje p. **Kuhna**, zupełnie zastosowane do epoki. **Wube.**

Z działalności Teatru Miejskiego w Toruniu.

Ze względu na zbliżające się zakończenie bieżącego sezonu teatralnego, warto będzie zapoznać się z działalnością Teatru Miejskiego, pozostającego pod dyrekcją p. Jerzego Rygiera.

Bilans repertuarowy pierwszego półrocza t. j. od 15 września 1927 r. do 15 marca 1928 r. przedstawia się następująco:

Premjer odbyło się 25, w tem 4 dramaty, 17 komedji, 1 wodewilu, 2 bajek dla dzieci i 2 operetki, przyczem z dziedziny twórczości polskiej było premjer 12 (48 proc. a mianowicie: „Pan Damazy" Bliźińskiego (5), „Bracia Lerche" Asnyka (7), „Oj mężczyźni, mężczyźni (8), „Gluszec" Korzywoszewskiego (5), „Stare miasto" Dominikowskiego (7)), „Fura słomy" Kaweckiego (10), „Judasz z Kariothu" Rostworowskiego (10), „Damy i Huzary" Fredry (9), „Wieczór ku czci Wyspiańskiego (1), „Wesele Fonsia" Ruszkowskiego (7), „Królewna Śnieżka" Danielewskiego (6), „Książę Józef Poniatowski" Hertza (7).

Na początek premjery z obcej literatury składają się następujące sztuki: „Gdy kobieta zapragnie" Savoir'a (8), „Król Leśny" z rosyjskiego (8), „Orzeł czy Reszka" Verneuill'a (6), „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy" Savoir'a (10), „Kiki" Picarda (9), „Pajacyk" Stolza (18), „Otello" Szekspira (9), „Fenomenalna Umowa" Johnsona (8), „Królowa Nocy" Kollo (12), „Szkoła Żon" Moliera (4), „Sprawa Kajzera" Starka i Eisslera (5), „W rajskim ogrodzie" Bernauera i Oestereichera (4), „Oficer Gwardji" Molneda (1).

Cyfry w nawiasach oznaczają ilość spektakli. Dla młodzieży odbyło się w tym czasie dziewięć widowisk, a dla wojska dwa, po cenach minimalnych, niższych od cen kinowych.

Biletów bezpłatnych wydano: 426 dla niezamożnej inteligencji i artystów, 300 dla bezrobotnych (Związki robotnicze), i 350 dla wojska.

Procentowy stosunek sztuk polskich autorów do obcych wyraża się w pierwszem półroczu cyfrą 48 proc., w drugiem półroczu procent ten utrzyma się w tych samych granicach i pod tym względem scena toruńska przoduje wszystkim teatrom w Polsce.

Jak z powyższego zestawienia wynika, działalność naszego Teatru przedstawia się, jak na nasze stosunki i warunki, zupełnie dodatnio i zadawalająco.

tak popularnej farsy jak „Świat bez mężczyzn".

KINO „ORZEŁ".

Dziś premjera pt. **„Miłość ubogiego młodzieńca"** (Łowca posagowy), dramat z życia sfer towarzyskich. W rolach głównych Zuza Wernon, Włodzimierz Gajdarow, Albert Steinrück. Od piątku wyświetla się operetkę filmową pt. **„Tańczący Wiedeń"**, z udziałem warszawskich artystów śpiewaków.

Toruń.

TEATR POMORSKI.

Dziś, we wtorek, dnia 17 bm. o godzinie 8.15 wieczorem poraz drugi doskonała sensacyjna sztuka rosyjska Grigoria-Ge pt. „Kocioł wiedźmy" — przyjęta entuzjastycznie przez publiczność premjerową, darząc gromkimi oklaskami ulubieńca krakowskiej publiczności, znakomitego artystę p. L. Zbuckiego, który rozpoczął występy gościnne od kapitalnej kreacji szewca-włóczęgi Owsianki. W tej sztuce fascynującej wprost widza swoją fabułą, wyreżyserowanej przez doskonałego gościa, w rolach głównych występują oklaskiwani gorąco przez publiczność pp. Jerzmanowska, Chrzanowska, Zielińska, Lenczewska, a wreszcie pp. Aleksy, Maciejewski, Stańczyk, Błachowicz i inni w rolach pomniejszych. Ceny miejsce od 40 gr. do 4 zł.

W środę, dnia 18 o godz. 8.15 wieczorem po cenach najniższych (od 20 gr. do 2.40 zł.) arcywesoła komedja Michała Bałuckiego pt. „Radcy pana radcy", przyjęci nadzwyczaj gorąco przez rozbawioną do łez publiczność, która rzęsistemi oklaskami nagradzała stylową wystawę i doskonałą grę zespołu z pp. Leśniewskim, reżyserem sztuki), Bystrzyńskim, Lenczewskim, Zarembiną, Meglicką i Kamieniecką w rolach głównych.

W czwartek, dnia 10 bm. o godzinie 8.15 wiecz. „Kocioł wiedźmy".

W sobotę, dnia 21 bm. o godz. 8.15 wieczorem premjera rozgłośnej operetki czeskiego kompozytora Oskara Nodbala pt. „Polska krew". Arcydzieło współczesnej literatury operetkowej, akcja, którego jest prawdziwym hymnem na cześć polskiej kobiety, będzie ostatnią premjerą muzyczną sezonu. Reżyseruje p. Witold Zdzitowiecki, odtwórca jednej z ról głównych, popisową rolę kobiecą wykona p. Janina Leonowicz w otoczeniu pp. Orlicza, Balcerzaka i Ilcewicza, Okszańskiej i Zarembiny. Nad sceną baletową wspaniały obraz „Złote kłosy", czuwa p. Gertruda Piechotówna. Całkowicie nowa wystawa. Dyryguje p. por. Grabowski.

Kino „PAN".

Eddie Pollo „Tajemniczy skarb".

KINO „LUX".

„Nie w złocie szczęście", dramat w 8 aktach i „Nowoczesny Don Kiszot", groteska w 5 aktach. W roli głównej Harry Lloyd.

Koniec działu redakcyjnego.

Za dział reklamowy redakcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Wiadomości z Pomorza

Świecie.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Zaprzysiężenie nowego członka magistratu p. Lorkowskiego i wprowadzenie w urząd do Rady p. Z. Szczepańskiego; rozszerzenie i ulepszenie szkoły wydziałowej oraz bilans i statut Miejskiej Kasy Oszczędności, przyjęty; wybór Rady nadzorczej Miejskiej Kasy Oszczędności.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przybyły nowe siły do magistratu, jakoteż do Rady miejskiej. Nowo wstępujący członkowie są znani jako ruchliwi działacze na niwie społecznej w naszem mieście i dają pewną gwarancję sumiennego wypełnienia swoich obowiązków w korporacjach miejskich; zatwierdzenie przez władzę nadzorczą na członka magistratu byłego prezesa mieszczaństwa, a obecnego prezesa Zjedn. St. S., pana Lorkowskiego, wywołało wielkie zainteresowanie i to z tego powodu, że rada miejska już przed ośmiu miesiącami absolutną większością wymienionego wybrała. Należy nadmienić, że ludzie nieprzyjaźni nowo wybranemu radcy robili wielkie trudności co do samego zatwierdzenia, i to ze względów partyjnych, względów osobistych, lecz władze nadzorcze nie kierowały się względami partyjnymi, — lecz zadecydowały, że w Polsce panuje sprawiedliwość, która musi być wymierzona każdemu.

Dnia 12 bm. odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem p. Śliwy, po załatwieniu wstępnych formalności, pan burmistrz zaprzysiągł w myśl rozporządzenia p. Wojewody nowego radcę p. Lorkowskiego. Następnie wprowadził w urząd p. Szczepańskiego. — Sprawy rozszerzenia, ulepszenia szkoły wydziałowej referuje obszernie p. r. Śliwa i radny profesor Piosik, mówcy wykazują tak, że obecna szkoła wydziałowa jest za ciasna dla naszej młodzieży, należy ją rozszerzyć i polepszyć. Rada wybiera komisję, która się zajmie przebudową starej szkoły przy ul. Mickiewicza.

W sprawie bilansu i statutu referuje dyrektor p. Mrożek i radca p. Dunarski, bilans wykazuje 10.500 zł. czystego zysku; rada miejska zatwierdza bilans i statut. W toku dalszych obrad zostali wybrani do Rady Miejskiej Kasy Oszczędności następujący panowie radni: 1) p. Szczepański, 2) p. Popławski, 3) p. Kufel, 4) p. Rosiński, 5) Fr. Domachowski. Do komisji rewizyjnej wybrano p. Śliwę, p. Bartla i p. prof. Piasika, pozatem rada uchwala kładzenie chodnika i przebrukowanie ulicy Świętopełka. — Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący zamyka zebranie.

Obserwator.

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś **„Bitwa pod Waterloo"**, komedja w 3akt. Melchjora Lengycha i przekładzie Zuzanny Rabskiej. Dziś poraz drugi wchodzi na afisz teatralny świetna komedjo-farsa, która na premjerze zdobyła tak duży sukces. Autor „Bitwy pod Waterloo" Melchjor Lengych obok Molnara należy do najpopularniejszych autorów scenicznych nietylko w swojej ojczyźnie, ale bodaj na obu półkulach, — sztuki ich widziały rampy sceniczne całego świata. „Tajemnica powodzenia", komedja Lengycha leży w świetnym poloczystym djalogu i nieprzeciętnej fascynującej treści. Do jednej z nich należy „Bitwa pod Waterloo". Jeżeli dodamy do tego, że dyrekcja uposażyła komedję w możliwie najlepszą obsadę i środki techniczne, to utrzymamy w sumie całość, którą warto zobaczyć. Początek o godz. 8.30 wiecz. Abonament ważny procentowy.

Gościnny występ operetki warszawskiej. W sobotę 21 i w niedzielę 22 bm. wystąpi w naszej scenie świetny zespół operetki warszawskiej. Na sali J. Sokołowska, najlepsza dziś w Polsce wodewilistka. W innych rolach wystąpi znany u nas śpiewak Józef Redo, znakomity komik Dowmunt i wodewilista Sendecki. O bliższych szczegółach napiszemy później.

„Przyjaciółka pana ministra", oto tytuł najnowszej premjery. Jest to arcywesoła komedja E. Engla, autora

BANK ZWIĄZKU TOW. KUPIECKICH
NA POMORZU

TELEFON 162 GRUDZIĄDZ UL. STARA 10
ul. Kupnera 4. Oddział w Lubawie Telefon 89

ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI BANK.
szybko i tanio.

Dyskontuje weksle towar. Inkasuje wszelk. należn. pieniężne, przyjmuje lokaty i wkłady oszczędnościowe, płacąc wysokie odsetki.

NA RATY

miesięcznie 18 zł.
pierwsza wpłata 36 zł.

„GLORIA"
NAJLEPSZY ROWER

KROMCZYNSKI
POZNAŃ
Al. Marcinkowskiego 5.
Obok poczty.
Roczna sprzedaż przeszło 1000 rowerów.

Płachty żniwne
w różnych gatunk. i wielkościach poleca po najniższych cenach

Tow. Akc. „JUTA"
Poznań, ul. Fredry 1
Fabryka worków i wyrob. jutowych
Tel. 2245 i 2938. Adr. tel. Juta Poznań.

Nowość
Podręcznik dla rzemiosła,

zawierający zestawienie i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń, dotyczących rzemiosła w pytaniach i odpowiedziach, Kazimierza Barciszewskiego instruktora korporacji przemysłowych.
Cena 6,00 zł.

Konieczny podręcznik przy wszelkich egzaminach!

O ważności wydawnictwa świadczy fakt, że wydany został nakładem Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

Spółdzielnia Wydawnicza
„Zjednoczenie"
Grudziądz
ul. Mickiewicza nr. 8.

Wytwórnia mebli
wyściełanych oraz materacy wszelkiego rodzaju

Jan Stebart, Grudziądz
ulica J. Wybickiego 21.

Wytwórnia prowadzona przez siły tylko fachowe. Dogodne warunki spłaty. — Obsługa rzetelna.

Specjalność:
garnitury klubowe, salonowe etc., oraz kanapy i leżanki.

Baczność!
P.P. Krawcy
Węgiel do prasowania i żelaska krawieckie
polecam bardzo tanio
Hipolit Kotliński
Grudziądz
Mickiewicza 24, tel. 3
Długa 24, tel. 8.

Obuwie sportowe i ludowe **„PEPEGE"**
najtaniej w

Magazynie **„Sport"**
Sienkiewicza 8.

Sprzedaże

Motocykl
B.S.A., 250 kb. tanio do sprzedania Holz, Mało Młyńska 3/5.

Sprzedam
zaraz szopę przy ul. Kalinkowej 2/4. Zgł. W. Pilitowski, Szewska 2. (1971

Większą
ilość drutu kolczastego i żelaza do użytku oddaje korzystnie Tuszewska Grobla 36. (4206

Maszyny
szewckie korzystnie na sprzedaż. Kępowa 3. Oglądać można od 4—5. (2006

Mieszkania

Mieszkania
2 lub 3 pokoj. z kuchnią, poszukuję od zaraz wzgl. 1 sierpnia. Płacę czynsz według umowy. Zgł. do Admin. Gońca Nadw. pod nr. 2017.

Mieszkania
poszukuję 1 do 3 pokojowego z kuchnią lub próżny pokój z możliwością gotowania. Płacę czynsz według umowy i ew. remont. Zgł. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 999.

Ładnie
umebl. duży pokój słoneczny z używaniem kuchni wydzierżawię małżeństwu lub inteligent. samot. panu Kościuszki 11, II p. pr.

Duży pokój
z dobremi meblami i miejscem do gotowania zaraz do sprzedania 3 Maja nr. 37, part. (2013

Inteligentny
pan poszukuje od 1. 8. pokoju z całodz. utrzyman. Oferty z ceną do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2016.

Wolne posady

Poszukuję
starszego i dzielnego fryzjera damskiego lub fryzjerki na dobrych warunkach. Edmund Dobruchowski, Toruń, Różanna róg Piekary. (298

Dobrego
szofera poszukuję od zaraz na taksę, obeznanego z maszyną Ford Ks. Budkiewicza 16, I p. l. (2020

Chłopiec
który już pracował w fabryce limoniady może się zgłosić (2012 Sarnowski, Toruńska 22.

Ucznia
z porządnej rodziny, który ma chęć wyuczyć się rzeźnictwa najchętniej z wioski, przyjmie A. Poznański, mistrz rzeźnicki. Grudziądz. ul. Wybickiego 44.

Dzielnego
i uczciwego domowego na stałą pracę poszukuję (4697
P. Marschler, mistrz malarski, Plac 23-go Stycznia 18. (4697

Elektromontera
dzielnego na stałe poszukuje F. Paczkowski, Sienkiewicza nr. 7. (9701

Portjer
umiejący się obchodzić z światłem elektrycznem od zaraz poszukiwany. (2023 Mazurka, Plac 23-go Stycznia.

Szofera
zupełnie trzeźwego, godnego zaufania, pewnego kierowcę samochodu ciężarowego, natychmiast poszukujemy.

Browar Kuntersztyn
Tow. Akc.
GRUDZIĄDZ.

Uczeń
do zakładu blacharskiego może się zaraz zgłosić (2002
Jan Damrath, mistrz blacharski, Mała Groblowa 2/4.

Uczni
stolarskich poszukuje od zaraz (2010
F. Polakowski, fabryka mebli, 3 Maja nr. 28/29. (2010

Pomocników
malarskich i strycharzy poszukuje F. Bredau, Toruńska nr. 35. (2015

Goniec
może się zaraz zgłosić. Hotel Centralny Plac 23 Stycznia.

Szofer
który dobrze zna Grudziądz i okolicę, z długoletnią praktyką i fachowścią na samochodzie nowszego typu „Chevrolet" taksie, może otrzymać stałą posadę za dobrem wynagrodzen. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2024.

Dobra
dziewczyna, znająca się na kuchni potrzebna od zaraz Koszarowa 8a, II p.

Potrzebujemy
robotników.
Uwzględnia się takich, którzy obeznani są z fabrykacją wyrobów cementowych. (4691
Vencki & Duday
Mało Młyńska 3/5.

Dziewczyna
do posługi potrzebna zaraz Nadgórna 40, I p. (2021

Młodsza
ekspedjentka z branży galanteryjnej potrzebna od zaraz. Pańska 1. (2019

Potrzebna
młoda zgrabna bufetowa — kelnerka, biegła w swym zawodzie oraz kucharka. Zgł. przyjmuje A. Stachowiak, Grupa, pow. Świecie.

Pracowita
starsza służąca do wszelkiej pracy, na małe gospodarstwo do Tuszewa, może się zgłosić Franciszek Rink, Grudziądz, Lipowa 90.

Dziewczyna
z praniem może zgłosić. Lipowa 68, I p. l.

Dziewczę
wolne od szkoły do dzieci może się zgłosić Forteczna 15, I p. prawo. (1977

Służąca
czysta i uczciwa, poszukiwana do wszelkich prac domowych ul. Groblowa 31 II p.

Służącą
uczciwą, umiejącą gotować i prać, poszukuje od 1. VIII. bezdzietne małżeństwo. Słowackiego 7 III p. lewo.

Dziewczyna
młodsza, do dzieci, od zaraz potrzebna. ul. Poniatowskiego 2 III piętro.

Służąca
przychodnia na cały dzień od zaraz potrzeb. Mączkowska, 3-go Maja 8. (2007

Dziewczyna
uczciwa do wszelk. prac potrzebna. Mickiewicza 9 II p.

Poszukuję
dziewcząt od lat 16 do 25 Wytworni Szczotek. A. Majewski, Grudziądz, Koszarowa 19. (2009

Kupna

Kupię
czystego, młodego psa „Dakla". Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 1994.

Kupię
domek z ogrodem. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 1928.

Poszukuję
od zaraz plac budowlany 20×20 m albo większy w mieście, albo obok miasta. P. Lamek, ulica Radzyńska 3.

Zguby

Zgubioną
książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Gniezno, kartę mob. wystawioną przez P.K.U. Grudziądz, świadectwo dowódcy wojsk. Straży Pożarniczych wyst. przez M. S. W. Warszawa i świadectwo zameldowania wyst. przez Urząd Meldunkowy w Grudziądzu wszystkie na nazwisko Franciszek Piasecki unieważniam.

Zagubioną
książeczkę wojskową na nazwisko Murawski Franciszek unieważniam. (1973

Unieważniam
mój wykaz osobisty nr. 1525/II K. Zalewska, Toruńska 5.

Nauka

Osoba
która udziela korepetycji francuskiego potrzebna. Komornicki, ul. Chełmińska w koszarach Bolesława Śmiałego pierwszy dom za kościołem

Poszuk. posady

Pomocnik
handlowy, lat 20, z 4 letnią praktyką, biegły w swym zawodzie, stawia na życzenie kaucję do 600 zł., poszukuje od zaraz posady ekspedjenta. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2018.

Różne

Krawcowa
przyjmie szycie na wsi za skromnem wynagrodzen. Ofert. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 1983.

Pracownia
cholewek, Klasztorna nr. 10 poleca cholewki gotowe i na zamówienia. Wykonanie staranne, ceny umiarkowane. (4639

W. Czarnecka
Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. **Grudziądz, ul. Szewska 4.** (3030

Kawaler
w średnim wieku, przystojnej powierzchowności, pragnie na tej drodze poznać pannę do lat 25 w celu matrymonjalnym. Pisemne zgłoszenia wraz z załączona fotografją, za której zwrot ręczę słowem honoru, do Admin. Gońca Nadwiśl. pod nr. 4701. Rzecz traktuje się poważnie.

Warszawska pracownia kołder
ul. Solna 3
wykonuje kołdry puchowe wełniane i watowe przerobienie starych, zgręplowanie wełny i waty.

Na jedno ogłoszenie DROBNE wpłynęło
200 OFERT
Taki skutek odnoszą ogłoszenia jedynie
w „Gońcu Nadwiślańskim"

KINO ORZEŁ
Wybickiego 19. Tel. 700.

DZIS! Premjera p. t. DZIS!
Miłość ubogiego młodzienca
(Łowca posagowy)
Dramat z życia sfer towarzysk. podł. pow. Oktawjusza Feuillet'a.

W ROLACH GŁOWNYCH:
Suzy Vernon
Włodzimierz Gajdarow
Albert Steinrück

Początek seansów:
6^{15} i 8^{15}.

W NIEDZIELĘ:
4^{15}, 6^{15} i 8^{15}.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski*. Redaktor odpow. *L. Doliński* w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.